Nr. 99. Lwów — Sobota dnia 1 Maja. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Dziś: | św. Filipa i Jakóba | Joanna Wel.
Jutro: | C. 2 po Wielk. | N. 1 po Wosk.
Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca o 4 m. 49 Zachód „ „ 7 „ 6
Długość dnia g. 14 m. 17 Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 30 kwietnia.

Manewr obstrukcyjny, urządzony na onegdajszem posiedzeniu Rady państwa przez dawne liberalne stronnictwo niemieckie, dziś zwące się niemiecko-postępowem, nie wywarł pożądanego efektu. Ci, którzy go inscenowali, myśleli niezawodnie, że skoro pod hasłem obrony zagrożonych interesów narodu niemieckiego chwycili się tej wprawdzie niezakazanej wyraźnie, ale bądź co bądź naganej sztuczki parlamentarnej, przeto wszyscy posłowie niemieccy będą poniekąd w przymusowem położeniu i ze względu na swych wyborców będą musieli popierać obstrukcyę. Atoli już pierwsza próba zawiodła. Z góry wyłączyło się od akcyi obstrukcyjnej liczne grono bardzo poważnych posłów niemieckich, których patryotyzmu niemieckiego nikt w wątpliwość podawać nie poważyłby się, t. j. konserwatywna szlachta niemiecka i katolickie stronnictwo ludowe. A więc już pierwszy atak nie miał czystego charakteru walki żywiołu niemieckiego z rządem i resztą narodów Austryi. Ataków takich przypuszczono jeszcze cztery, gdyż jak wiadomo pięć razy żądano imiennego głosowania, i cóż się stało? Oto przy każdym następnym ataku malała armia obstrukcyonistów, bo skoro za pierwszym wnioskiem, tj. aby nagłym wnioskom dać pierwszeństwo przed porządkiem dziennym, głosowało 148 posłów, to przy drugiem głosowaniu było opozycyjnych głosów już tylko 115, a przy następnych armia obstrukcyonistów poszła w rozsypkę, część ich przeszła do obozu, wręcz przeciwnego obstrukcyi, a inni wstrzymali się od głosowania, tak, że przy trzeciem głosowaniu obstrukcyoniści mieli już tylko 70 głosów, a przy czwartem zaledwie dziewięć.

Zawiodło nawet to stronnictwo, o którem spodziewano się, że już ze względu na swój dotychczas tak radykalny temperament, wytrwa aż do końca w robieniu rządowi przykrości, t. j. antysemici. Lueger i jego armia tylko dwa razy głosowali z obstrukcyonistami, za trzecim razem już głosowali z większością, a gdy Dra Luegera zapytano, czy nie uczynił tego przypadkowo, oświadczył wyraźnie, że do obstrukcyi nie przyłoży ręki. — Cały zatem plan kampanii obstrukcyjnej, zapowiadziany tak szumnie przez Dr. Russa w *Neue Freie Presse*, został pokrzyżowany, dla tego też *Nowa Presse*, która pierwsza podała ten plan, sama trąbi do odwrotu i co dowodzi, że nie rozporządzając żadnym poważnym powodem onegdajszej obstrukcyi, ale zachowanie się większości parlamentarnej w sprawie klucza, według którego rozdzielane były mandaty do komisyi. Otóż, większość ta miała to postanowić, że w każdej komisyi po jej należą się dwie trzecie mandatów, a jedna trzecia wszystkim frakcyom mniejszości. Postanowienie to zapadło jeszcze przed świętami i już wtedy stronnictwo niemiecko postępowe zaprotestowało przeciw temu.

Miał więc p. Jaworski przed zebraniem się Rady państwa przedwczoraj nowe rokowania z przywódzcami wszystkich stronnictw co do ustanowienia klucza; jednakże rokowań tych nie przeprowadzono i dlatego dawna lewica postanowiła chwycić się obstrukcyi. Tak przedstawia rzecz *Nowa Presse*, co jednak jest w sprzeczności z listem otwartym p. Russa, zapowiadającym obstrukcyę. Widocznie więc szukają liberałowie pozoru, aby uniknąć zupełnej kompromitacyi. Co się zaś tyczy klucza komisyjnego, to skargi lewicy były przedwczesne. Onegdaj bowiem właśnie odbyli przywódzcy klubów naradę i wybrali komitet z pięciu, który zaproponował ustanowienie takiego klucza: Małe grupy wcale nie wchodzą w rachubę. W każdej komisyi złożonej z 24 członków, wszystkie frakcye mniejszości otrzymają 10 mandatów, a więc o 2 więcej niż jedną trzecią, w komisyach z 36 członków 14, a w komisyach z 48 członków 20. Wedle tego więc klucza otrzymałyby w komisyi z 24 członków wszystkie frakcye liberalne 5 mandatów, narodowcy niemieccy 2, a antysemici, Włosi i socyaliści po jednemu.

Dzisiejszy telegram donosi, że partya postępowa, czyli dawna liberalna, odbyła wczoraj naradę i postanowiła wytrwać na stanowisku zajętem obecnie. Zapewne rozumieć należy przez to tylko to, że liberałowie pozostaną w opozycyi przeciw rządowi, a niekoniecznie, że będą nadal robili obstrukcyę, która w rezultacie tylko im samym zaszkodziła. Tymczasem stronnictwa należące do większości zastanawiają się nad tem, w jakiby sposób utrudnić powtórzenie się manewrów obstrukcyjnych. Powstał więc projekt, ażeby do poparcia wniosków o imienne głosowanie wymagana była większa liczba posłów, niż dotychczas, co zresztą uzasadnione jest już tem samem, iż w teraźniejszej Izbie zasiada o 72 posłów więcej. Nadto zmienione mają być postanowienia regulaminu o traktowaniu wniosków nagłych.

Pisaliśmy na tem miejscu przed dwoma dniami o szerokiej dyskusyi, która powstała w Niemczech z powodu dość już wyraźnego zwrotu w polityce rosyjskiej względem Polaków — i teraz jeszcze wracamy do tego przedmiotu, bo rozstrząsając go z właściwą sobie gruntownością, pisarze niemieccy wypowiedzieli kilka myśli, mających ogólną i stałą wartość, oraz wyrazili nowy a ciekawy pogląd na zamiary Bismarcka.

Przedewszystkiem zasługuje na uwagę wystąpienie profesora berlińskiego uniwersytetu dr. Fryderyka Paulsena przeciw bardzo rozpowszechnionemu „budzeniu patryotyzmu". Paulsen walczy z hakatystami, którzy za jeden ze swych celów obrali: „szerzyć patryotyzm niemiecki na wschodnich kresach monarchii pruskiej"; lecz argumenta jego są natury ogólnej i dają się zastosować do wszelkiej podobnej agitacyi, gdziekolwiek się ona pojawi. Uczony ten powiada: „Szczerych i głębokich a wrodzonych uczuć nie wolno robić przedmiotem podniecenia, bo korzenie rośliny, wystawione na słońce, więdną. Uczucia zasadnicze, bez których nie może istnieć duch ludzki, jak żywe ciało nie może obejść się bez powietrza, trzeba brać jako będące w każdym człowieku samo przez się i nie wywoływać ich sztucznie, ustawiczną presyą lub wmawianiem. Niezaprzeczenie uczucie patryotyczne, tak samo jak wrażliwość sumienia lub wrażliwość artystyczna, nie we wszystkich ludziach jest jednakowe; jedni są więcej, drudzy mniej uzdolnieni na patryotów, religiantów, wielbicieli piękna przyrody, lub piękna moralnego — i te różnice pochodzą nie z braku odpowiedniego ćwiczenia uczucia, lecz z wrodzonej niemożliwości podniesienia go na wyższy stopień. Przykładem, ogólnem kształceniem umysłu i serca można pogłębić i rozwinąć każde uczucie, lecz zawsze pod tym względem pozostaną między ludźmi wielkie gradacye i chociaż podniesie się cała skala patryotyzmu, to jednak na jednym jej końcu będą wielcy, a na drugim mali patryoci. Można tylko o to się troszczyć, aby w każdym narodzie ogólna skala jakiegoś uczucia znajdowała się na odpowiedniej dla tego narodu wysokości. Jeżeli kochamy rodzinne obyczaje, własną przeszłość, literaturę, chętnie idziemy walczyć za obronę ziemi, znajdujemy w duszy żywy oddźwięk na wszystko ojczyste i jesteśmy ofiarni, to jesteśmy patryotami właśnie tyle, ile potrzeba i dalszy rozwój tego uczucia będzie już egzaltacyą. A jeśli ów dalszy rozwój chcemy osiągnąć naciskiem, wmawianiem, w razie oporu szyderstwem lub groźbą, a w razie uległości — nagrodą — i to wszystko bez podnoszenia ogólnego wykształcenia umysłu i serca — to osiągniemy nie większy rozwój tego uczucia, ale zwyrodnienie jego. Tak hakatyści przekształcili patryotyzm, będący miłością wszystkiego co swoje, w szowinizm, który jest nienawiścią wszystkiego, co obce, bez miłości rzeczy swoich. Ale nienawiść budzi dokoła nienawistne uczucia i oto hakatyści podnieśli Polaków przeciw Niemcom, których osłabili, zwyrodniwszy ich patryotyzm. Wysoka kultura niemiecka powoli i sama przez się zapanowałaby w Wielkopolsce, bez wyjątkowego poparcia za pomocą specyalnych ustaw i bez pyszałkowatej postawy względem Polaków. Natomiast nacisk rządowy i społeczny odstręczył wielkopolską ludność od kultury niemieckiej, a dla samych Niemców uczynił patryotyzm przedmiotem handlu, albo w najlepszym razie — popisu. Taki patryotyzm jest wprawdzie nader głośny i kocha się w rozgłosie, lubi paradować, zwracać na się uwagę, otaczać się kłębami kadzideł i pochlebstw, zupełnie jak kokietka, która wtedy, gdy nikt na nią nie patrzy, nie chce być piękną i wdzięczną, lecz woli brudny egoizm; taki patryotyzm, będący cały na zewnątrz, cały tylko dla dokuczenia komuś, dla demonstracyi, nie zachęca do poświęcenia i ofiarności — jest martwy".

Stąd wniosek dr. Paulsena, że trzeba corychlej przyznać Wielkopolanom całkowite prawo do kształcenia się w ich ojczystym języku, uznać ich właściwości narodowe, nic im nie narzucać przemocą, lecz szlachetnem postępowaniem prędko goić rany. Wykład dr. Paulsena o tak zwanem „budzeniu patryotyzmu" uważamy za bardzo dobry. Podnosić to uczucie trzeba ogólnem kształceniem umysłu i serca, ale niczem więcej, bo nastąpi zwyrodnienie, zatem coś całkiem przeciwne temu, co się chciało osiągnąć.

Inny uczony i pisarz polityczny Jentsch postawił tezę, że Bismark, wdrożywszy dzikie ściganie Polaków, chciał tylko uśpić czujność Rosyi, aby we właściwej chwili mógł na nią napaść znienacka. Rosya — nietylko rząd, lecz i naród — znienawidziła Polaków po 63cim i to rząd za to, że był bądź co bądź wystawiony przed Europą w złem świetle, a nadto, jak każdy rząd, nie mógł mieć innego uczucia dla rewolucyi; naród zaś za to, że przez polskie powstanie utracił nadzieję na reformy w Rosyi. Zatem gnębienie Polaków w Prusach nie mogło być przykre Rosyanom. Prócz tego musieli oni tak rozumować: Gdyby wybuchła wojna rosyjsko-pruska, toby się toczyła na ziemi polskiej, a zatem usposobienie Polaków byłoby nader ważną kwestyą dla obu stron wojujących. Jeżeli więc Prusy ściągają na siebie płomienną nienawiść Polaków, to widocznie nie mają zamiaru wojowania z Rosyą i nawet nie przypuszczają, aby do wojny kiedykolwiek przyjść mogło. Tymczasem dziś już wiadomo, że Bismark myślał nieraz o rzuceniu się na Rosyą i wszystkie plany strategiczne były gotowe, więc gnębił Polaków tylko dla uspienia czujności rosyjskiej. Przeoczył jednak to, że kwestya polska była niebezpieczna dla Rosyi dopóty jeno, dopóki narody francuski i niemiecki sprzyjały Polakom i rozbiór ich państwa uważały za błąd, który w interesie Europy trzeba naprawić; odkąd zaś Francya zawarła sojusz z Rosyą (spisany, czy nie spisany, to wszystko jedno) i odkąd Niemcy stały się największym wrogiem nawet samego imienia polskiego, odtąd kwestya polska nietylko przestała być straszną dla Rosyi, ale owszem pojednać się z nimi stało się dla niej rzeczą pilną i pożyteczną. To też ona dąży do tego, ku ogólnemu zaniepokojeniu w Niemczech, które i za ten kłopot, jak za socyalizm i za wzmocnienie katolickiego centrum, mogą podziękować Bismarkowi.

Na rozumowanie Jentscha odpowiedziano ze stron wielu, że w kwestyi polskiej Bismark był nietyle podstępny, ile raczej fanatyczny. Był namiętny, nienawidził do szaleństwa katolików, socyalistów i Polaków — i dlatego w stosunku do nich popełniał tylko błędy. Gdy przyszło mu pomyśleć o Polakach, dostawał halucynacyi; — dowodem to, że kilka razy z powodu intryg dyplomatycznych, wyrzekł: „cherchez les polonais". Znamienne jest, że w całej tej dyskusyi nie biorą żadnego udziału pisma bismarkowskie — czy lekceważąc ją, czy też może są przygnębione.

Smoleński, nowy szef sztabu greckiego, przerabia plan strategiczny, o ile o tem można sądzić ze skąpych wiadomości z teatru wojny. Przedewszystkiem musimy zanotować, że udało mu się wycofać swą brygadę z pozycyi w górach nadgranicznych, gdzie ona została wtedy, gdy cała reszta armii greckiej opuściła Laryssę, cofając się pośpiesznie na południe. Smoleński poprowadził swa brygadę na wschód i prędkiemi marszami zrobił duże półkole, łuk, podobny do litery C. W ten sposób znalazł się w Trikali, na północny wschód od Farsalosu i znowu na lewem skrzydle armii greckiej. Za tak zręczny ruch, rzeczywiście zasłużył na godność szefa sztabu. Zostawszy nim, natychmiast część wojska posunął na północ od Farsalosu, niby na spotkanie Turków, i zajął skalistą pozycyę, zwaną po turecku Kara-Dagh (czarny grzbiet) a po grecku Kynoskephalae (psie głowy). Tu owym wojskom kazał się otoczyć murami z brył kamiennych, wyrywanych ze skał dynamitem, czyli utworzyć naprędce obóz oszańcowany. Zajmując pozycyę w Kynoskephalae, ma wprost za sobą Farsalos, nieco na wschód od niego Velestinos, gdzie się zbiegają dwie kolejowe linie (z Trikali i z Laryssy), a jeszcze dalej na wschód — Volo. Te zatem punkta on równocześnie zakrywa sobą i w każdym z tych kierunków może się cofnąć. To już jest rzecz ważna, bo utrudnia Turkom ułożenie takiego planu, którego wykonanie zagradzałoby Grekom wszelki odwrót. Często można zepchnąć przeciwnika z jego pozycyi bez bitwy, jedynie tylko przez zagrożenie jego odwrotowej drodze. Otóż to mogli Turcy zrobić, gdy armia grecka była w Farsalosie, a odwrót miała jedyny, na wschód od siebie ku Voli; nie mogą zaś zrobić tego teraz, gdy Grecy wysunęli się naprzód i mają trzy odwrotowe drogi, a wszystkie za sobą. Muszą tedy wydać Grekom bitwę pod Kynoskephalae, a ci mają tam pozycyę silną i ponieważ mogli ją zająć po ucieczce z Laryssy, przeto widocznie Turcy maszerowali dość opieszale, albo może zwłoka nastąpiła w skutek tego, że Edem-basza nie wiedział, czy pozostanie naczelnym wodzem. W każdym razie musi teraz nastąpić druga z kolei walna bitwa, te zaś spotkania, o których donoszą wciąż telegramy, są tylko forpocztowemi utarczkami. Jak zwykle przed stanowczą walką, przeciwnicy się macają, aby zmiarkować, jak który stoi i gdzie jego najsilniejsze i najsłabsze punkta.

Obstrukcya. — Po zjeździe cesarskim.

Piszą nam z Wiednia, 29 kwietnia:

Jeneralna próba obstrukcyi parlamentarnej odbyła się wczoraj wobec szczelnie zapełnionych galeryi. Bo w Wiedniu najpospolitsza „heca" na szerokie koła wywiera silniejszą atrakcyę, niż najpoważniejsze o najdonioślejszych kwestyach dyskusye parlamentarne. Opozycya niemiecka dowiodła wczoraj, że umiała sobie zupełnie przyswoić wynalazek młodoczechów. Nawet można było dopatrzeć się pewnego wydoskonalenia metody obstrukcyjnej. Pięć głosowań imiennych, z których każde trwa blisko godzinę i dwugodzinna mowa obstrukcyjna posła berneńskiego dra Lechera, wystarczyły, aby zmarnować 5-godzinne posiedzenie. Wprawdzie trzy projekta rządowe zostały w „pierwszem czytaniu" odesłane do komisyi, ale ze względu na przepis, że każdy projekt rządowy musi dostąpić tego zaszczytu, zwykle pierwsze czytanie takich projektów trwa kilka minut. Wczoraj trwało 5 godzin!

Jaki jest właściwie cel obstrukcyi stronnictw niemieckich? Według wczorajszej deklaracyi dra Russa ma ona „tak długo uniemożebniać wszelką rzeczową pracę parlamentu, aż niemieckiemu narodowi w Czechach i w całej Austryi zostanie przywrócone prawo". Jeżeli pod tym ogólnikowym frazesem mamy rozumieć cofnięcie rozporządzeń językowych, to oczywiście opozycya niemiecka dąży do celu niemożliwego. Rozporządzenia te tworzą fait accompli, którego po prostu cofnąć i odwołać niepodobna. To musi zrozumieć każdy jako tako wytrawny polityk. Mowa być może co najwięcej o pewnych kompensatach dla Niemców zwłaszcza w Czechach (jak ustawa o kuryach sejmowych), o pewnych złagodzeniach, i z tego względu młodoczesi postępują sobie bardzo niepolitycznie, wyprowadzając już teraz z owych rozporządzeń najskrajniejsze konsekwencye (wczorajszy wniosek Herolda o najwyższym trybunale), ale o prostem cofnięciu rozporządzeń wydanych po długim namyśle i gruntownych naradach oczywiście mowy być nie może.

Rzeczywiście też wczoraj mówcy niemieccy obstrukcyę uzasadniali inaczej, niż dr. Russ. Uzasadniali ją bowiem najprzód ociąganiem się prezydenta Kathreina z postawieniem na porządku dziennym wniosków naglących; powtóre rzekomo niesprawiedliwym kluczem dla wyborów do komisyi, ustanowionym na konferencyi prezesów klubów prawicy, według którego na różne frakcye opozycyjne przypada trzecia część krzeseł w komisyach. Są to dwie kwestye formalne, które nie pozostają w organicznym związku z rozporządzeniami językowemi. Bo między wniesionymi przed świętami wnioskami naglącymi znajduje się wiele takich, które dotyczą innych kwestyi, jak nianowicie wnioski frakcyi socyalistycznej. Widocznie postępowcom niemieckim chodziło o to, aby w obstrukcyi zainteresować także te frakcye opozycyjne, dla których rozporządzenia językowe nie stanowią żadnej kwestyi żywotnej. Że się ten manewr powiódł nietylko względem socyalistów, gotowych zasadniczo popierać wszelką akcyę warcholską, ale nawet względem stojałowszczyków, którzy pono kładą nacisk na „solidarność słowiańską", a jednak wczoraj występowali jako sprzymierzeńcy stronnictwa niemieckiego — to świadczy wymownie o przewrotnem zaślepieniu tych naszych „ludowców" w nienawiści do Koła polskiego i do gabinetu hr. Badeniego.

Obstrukcya wczorajsza skończyła się rozejmem. Prezydent przyrzekł umieścić na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia wnioski naglące, nadto opozycya otrzymała zapewnienie, że rozpoczną się nowe układy co do klucza wyboru komisyi parlamentarnych. Tych wniosków naglących jest tyle, że nawet bez wszelkich dalszych manewrów wyraźnej obstrukcyi, jak imienne głosowanie, pauza 10 minut przed każdem głosowaniem i t. d., dyskusya o nich zapełnić może kilkanaście posiedzeń Izby, a zatem sesya wiosenna spełznie na niczem.

W konserwatywnych kołach oczywiście żywo rozprawiają o konieczności zmiany regulaminu, aby na przyszłość uniemożebnić obstrukcyę. Że taka zmiana jest konieczną, wykazywaliśmy od 6 lat. Tak stronnictwo katolickie, jak Koło polskie, które nigdy nie używały obstrukcyi parlamentarnej, i też nie zamierzają się w żadnym razie uciec do tego środka, wręcz sprzecznego z duchem parlamentaryzmu, bez popełnienia niekonsekwencyi mogą głosować za odpowiedniem obostrzeniem regulaminu Izby. Natomiast bardzo wątpliwą

---

5)

Obrazki z krakowskiej nędzy.

(Ciąg dalszy).

Wyliczyć wszystkie te oddziały, chcieć rozróżnić wszystkie, nieraz bardzo do siebie zbliżone mundury, wcale nie łatwo i za dalekoby nas zaprowadziło. Mówiąc o najważniejszych kategoryach, mamy: żebraków urzędowych, półurzędowych, prywatnych; żebraków ulicznych i domowych; dziadów kościelnych i odpustowych; żebraków-patryotów; żebraków, zbierających za pomocą listów i próśb, t. zw. „pańskich dziadów"; żebraków z nędzy i żebraków - oszustów. Wreszczie żebracy żydowscy tworzą odrębny, osobnego regulaminu trzymający się korpus.

Komu wolno, komu nie wolno ręki po jałmużnę wyciągnąć? Istniejące dziś austryackie ustawy są, zdaniem powszechnem prawników, sędziów, ludzi zajmujących się od wielu lat kwestyą miłosierdzia, niezmiernie chaotyczne. Teoretyczny chaos powiększa się jeszcze w praktyce. Władze policyjne i polityczne, widząc, że przedsiębrane przez nich środki: aresztowanie natrętnych, półpijanych żebraków, karanie ich więzieniem, odszupasowywanie do miejsc rodzinnych żebraków, nieprzynależących do gminy krakowskiej, bardzo nieznaczne przynoszą rezultaty, muszą rade nierade przymrużyć oczy i występować tylko wtedy, gdy już koniecznie wystąpić potrzeba. Cóż np. za pożytek i za pociecha z osadzenia w miejskich aresztach pięciu, dziesięciu, choćby dwudziestu pięciu najróżniejszych dziadów i dziadówek, kiedy po kilku, kilkunastu, kilkudziesięciu godzinach, gdy już dość nagawędzili się, wzajemnie się w przerwach naprzeklinali i do syta się wyspali, trzeba ich wypuścić? Policya przeprowadza indagacyę pierwszą, zużywa odpowiednią dozę atramentu i papieru i odstawia do magistratu; urzędnik magistracki przeprowadza indagacyę drugą, ale nie ma już gdzie wyżej odstawić, więc po prostu — na wolność puszcza. I tak idzie w kółko kilkanaście, kilkadziesiąt razy. Nie wiele większa pociecha, gdy pokaże się, że natrętny ów dziad lub baba nie przynależą do krakowskiej gminy, lecz do Bochni, Wiśnicza, Branic lub Kościelnik. Następuje urzędowe „odszupasowanie", co mówiąc nawiasem kosztuje Galicyę rocznie około 35.000 złr. Rano szupasuje się dziada, babę, czasem starych, skurczonych we dwoje, kaszlących, czasem dość młodych, rwiących się aż za gwałtownie do życia i jego uciech; południowe godziny spędzają odszupasowani w gronie znajomych i przyjaciół; wieczorem przechodzą znów najspokojniej w świecie krakowskie rogatki i ciągną dalej, może z trochę większą ostrożnością, żebraczy proceder.

Ilu tych żebraków wyciągających rękę na ulicy, proszących „o grosik litościwej osoby"? Ktoś nieznajomy lub znany z twardego serca, uznany powszechnie za złego i nielitościwego, myślećby mógł, że ich ledwie kilkunastu, nieśmiało przytulonych do kamienicznych bram, szepcących pacierze przed kościołami i klasztorami. Niech taki „twardy" wybierze się dla pozbycia się illuzyi na spacer w towarzystwie „miększego" filantropa, używającego pewnej popularności w żebraczych kołach! Niech popatrzy się, co się dzieje, gdy jedna z trzech lub czterech pań, o których nierachującej się dobroczynności cały Kraków mówi, próbuje pieszo przejść parę ulic...

Cięższa jeszcze sprawa z petentami, którzy nie zadawalniając się wystawaniem po ulicach i zwracaniem na siebie uwagi słowem, gestem i westchnieniem, zapuszczają się do wnętrza domów. Kto raz wyrobił sobie opinię człowieka bogatego a litościwego, o kim stugębna, zdradliwa wieść rozeszła się po Krakowie, po wszystkich jego przedmieściach, przysiołkach i przynależytościach: „Można do niego wejść, pogadać, przekonać, popłakać się, gdy inaczej nie idzie, ale ostatecznie bez groszy się nie odejdzie"; ten niech się pożegna ze spokojem domowego ogniska, niech nie marzy o popołudniowej drzemce, niech zaprawi ucho do nieustającej o żadnej porze dnia muzyki skrzeczącego dzwonka.

„Grubo zapłaciłem — żali się poważny kapłan, przez którego ręce płynęły znaczne sumy dla krakowskich ubogich — nieraz porządnie się sparzyłem, zanim nauczyłem się oryentować w tym tłumie, który dzień w dzień całą procesyą przez te schody sunie i zagląda do mej izdebki. Od szóstej rano do dziewiątej wieczorem drzwi się nie zamykają. Przychodzą szewcy, krawcy, różni rzemieślnicy, często młodzi ludzie a wszyscy się skarżą; nie ma zarobku i proszą o centy. Niemiło słuchać, jak jeden z drugim, a częściej jedna z drugą sprzecza się i prawie że bierze do pięści: „Ty nie potrzebujesz!... A ty jak żyjesz... Ty włóczęga... Tyś już dostała!..." Napastują potem po ulicach, że nie można przejść spokojnie. Taka „kapeluszowa", tu u mnie rano w domu się składa, po rękach chce całować, zaklina się, że matka ciężko chora, siostra dogorywa, brat się myśli wieszać; a po południu na ulicy przechodzi koło mnie z hrabiowską miną i odwraca się, żeby nie poznać rannego dobrodzieja".

„W pierwszych dniach mego pobytu w Krakowie — opowiada inny ksiądz — dawałem każdemu, co do drzwi za prośbą zapukał. Ale wnet przekonałem się, że to niemożliwe; co parę minut nowy dziad, nowa baba się zgłaszała, tak, że literalnie nic nie robiłem, tylko przyjmowałem dziadów i baby. Musiałem się inaczej urządzić, ale pomimo tego mam jeszcze dziennie pięć do siedmiu wizyt z prośbami. Czasem wszczyna się dyskusya: „Co? — to ksiądz dobrodziej głupich pięciu centów nie ma, żeby nieszczęśliwego poratować! Cieplutko tu, milutko — a pięciu centów nie ma!..." Przyznaję, choć to nie bardzo pięknie świadczy o spartańskim mym charakterze, że nieraz pięć centów się znajdzie, byle za nie położyć koniec tego rodzaju przewlekającej się w nieskończoność dyskusyi..."

Sprytniejszy, bardziej cywilizowany żebrak-domokrążca nie prosi o parę centów jałmużny na chleb, na surdut; ani miło, ani wygodnie drapać się na tysiące schodów, stukać do setek drzwi, tysięcy mniej miłych komplementów się nasłuchać i za to wszystko przynieść wieczorem do domu ledwie jednę, dwie, trzy korony. Dla biednego pogorzelca; dla nieszczęśliwego ojca którému właśnie dziecko umarło, a nie ma za co trumienki obstalować; dla podróżującego za chlebem biedaka, któremu w środku drogi zabrakło pieniędzy na kolej, serca bywają czulsze, portmonetki łatwiej i głębiej się otwierają. Oczywiście zdarzają się prawdziwi pogorzelcy, prawdziwie nieszczęśliwi ojcowie i biedni podróżni, którzy zmuszeni istotną koniecznością uciekają się do chrześcijańskiego miłosierdzia; ale obok tej prawdziwej biedy i potrzeby nie brak fałszu i komedyi.

Pokrewnym typem, w części już znikającym, są żebracy-patryoci, ekspowstańcy. Trudno zawsze dociekać, czy i w czem taki ekspowstaniec, ekswygnaniec się zasłużył, co zrobił, gdzie bywał i czy istotnie kiedy proch wąchał; to papiery się zapodziały, to Moskale je wydarli i zniszczyli, to zostały u kolegi, który na Sybirze bez śladu przepadł. Nie dasz nic — jesteś zdrajcą, okruszyny miłości ojczyzny nie masz w sercu. Dasz 10 lub 20 centów — spotkasz się z wymówką: „Jakto! mnie 20 centów, jakby jakiemuś ulicznemu żebrakowi, mnie, com krew dla ojczyzny przelewał!"... Czasem z wymówką groźba się łączy: „Przyjdą jeszcze czasy, w których gorzko dnia dzisiejszego pożałujesz. Wobec takiego braku patryotyzmu nic nie pozostaje, jak w łeb sobie palnąć; jak na pierwszem drzewie się powiesić!" Na to doświadczona i jedyna odpowiedź: „Idź i wieszaj się, a jeśli sznurka nie masz, to ci go pożyczę!"...

Dziady i baby, zajmujący stałe stanowisko przy pewnych kościołach i kaplicach, mają wogóle mówiąc, wcale niezgorsze dochody; niektórzy, co potrafili sobie wyrobić miejsce przy paru najbardziej uczęszczanych kościołach, zaliczają się do dziadowskiej arystokracyi i to arystokracyi, która łączy w sobie dumę i przywileje arystokracyi rodowej i pieniężnej. Najwyższa arystokracya nigdy swych siedzib nie opuszcza i nie goni za innym mniej pewnym zyskiem. Inni, mniej szczęśliwi, stają pod kamienicami, siadają na kawałku drzewa, na progu, na kamieniu; wciskają się w długie szeregi, które w pewne szczególne uroczystości, w dni odpustowe zajmują przedsienki i dziedzińce kościelne; dowiadują się pilnie, gdzie i kiedy, w którym klasztorze, na którem probostwie, w którym domu, którego dnia i godziny odbywa się rozdzielanie stałych jałmużn i skrupulatnie tam podążają. W letnich miesiącach pozwalają sobie na zamiastowe wycieczki do okolicznych dworów i probostw, przynoszące najlepszy zarobek, największą sumę przyjemności, bliższe, dalsze, czasem bardzo stosunkowo dalekie wycieczki i podróże na odpustowe miejsca... To ich majówki, wakacye, kąpiele, wyprawy po złote runo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jest rzeczą, aby młodocesi, którzy taktykę obstrukcyjną wynaleźli i skorzystali z niej tak skutecznie, już teraz mogli poprzeć reformę, uniemożebniającą na przyszłość wszelkie manewra obstrukcyjne. A nadto, przy teraźniejszem rozanamiętnieniu umysłów, reforma taka wywołałaby zaciętą walkę przez kilka tygodni, a zatem stałaby się pretekstem do nowej obstrukcyi na największą skalę.

Zważywszy to wszystko, tudzież ze względu na fakt, że Izba i tak dopiero w jesieni przystąpi do dyskusyi o projektach ugody z Węgrami, prawdopodobnem stają się pogłoski, że zanosi się na bliskie odroczenie Izby. Wakacye parlamentu mogłyby sprowadzić pewne uspokojenie umysłów, zwłaszcza, gdyby Sejm czeski, czyniąc zadość życzeniom rządu, uchwalił niektóre z tych ustaw, które Niemcy czescy uważają jako nieodzowną gwarancyę swych praw narodowych i warunek pozostania w Sejmie (kurye narodowe).

Zajścia parlamentarne zresztą w tej chwili tracą wszelką doniosłość w obec zjazdu peterburskiego. „Szczera" i „ścisła" przyjaźń dwóch cesarzy tak głośno została zadokumentowana na tym zjeździe, że, chociaż on nie sprowadzi nowego ugrupowania mocarstw, to jednak oznacza niezawodnie nową fazę w stosunkach austryacko-rosyjskich. Chociażbyśmy nawet najwyżej taksowali wpływ rządu rosyjskiego na dzienniki i na ludność petersburską, to jednak przyjęcie, jakiego doznał Cesarz Franciszek Józef w Petersburgu, świadczy o stanowczej zmianie prądów rosyjskich. Dość przypomnieć sobie nie tak dawne czasy, w których Fadiejew twierdził, że droga do Carogrodu prowadzi przez Wiedeń, Gorczaków na każdym kroku zaznaczał swą namiętną nienawiść do Austryi, Pogodin i Aksaków rozwijali intensywną agitacyę panslawistyczną przeciwko niej, a cenzura rosyjska zmuszała dzienniki nazywać Austryę „zgniłą" — aby należycie ocenić stanowczą zmianę, jaką oznacza zjazd teraźniejszy. Pierwsze urzędowe o nim wyjaśnienia otrzymamy jak zwykle z Budapesztu, gdzie już wczoraj hr. Apponyi wniósł odnośną interpelacyę, zgadzając się na utrzymanie przyjaznych związków z Rosyą pod warunkiem nienaruszenia dawnych sojuszów. Tę samą myśl wypowiedziały wczoraj *Petersburskie Wiedomości* i prawdopodobnie tak też odpowie na interpelacyę bar. Banffy. Aby się zanosiło na przywrócenie sojuszu trzech cesarstw, na to zjazd petersburski dotąd nie dostarczył żadnych wskazówek, chociaż niektóre dzienniki berlińskie ciągle powracają do tej archaistycznej kombinacyi.

Po bilansie handlowym za pierwszy kwartał.

Wiedeń 27 kwietnia.

II.

Wśród sprzecznych zdań o wartości bilansu handlowego spotykamy się i ze sądem, że w ogóle wagi kłaść nie należy na nadwyżkę wywozu nad dowóz *). Jest to kwestya zasadnicza. Ekonomiści negujący znaczenie czynnego bilansu dla Austro-Węgier zapatrują się na Francyę, Niemcy, Anglię, Belgię i inne kraje bardzo zamożne, które żyją z renty po części. Francya ma roczny dochód 1—1¼ miliarda franków z pożyczonych innym narodom kapitałów. Taki kraj nie tylko może, ale nawet musi zamiast gotówki, przyjmować towary od swych dłużników. I tak powstaje nadwyżka dowozu nad wywóz, nadwyżka, która nie uboży, owszem w dostarczanych surowcach i półfabrykatach nowych tylko nastręcza bodźców do pracy.

W Austro-Węgrzech zadłużonych na 3 do 4 miliardy zł. zagranicą (jeśli pod uwagę weźmiemy nietylko długi państwowe, ale i towarzystw akcyjnych, banków, kolei, towarzystw ubezpieczeń i t. d.) polityka taka obojętności na bilans handlowy zgubną byłaby, dopóki obligacye z zagranicy nie wrócą do monarchii. Można wprawdzie w latach nadzwyczajnego rozwoju przedsiębiorstw, kiedy buduje się wielkie linie komunikacyjne, kanały wodne, zakłada nowe fabryki, godzić się na ożywienie importu maszyn i materyałów nieistniejących w kraju i takiego dowozu choćby on bilans handlowy psuł chwilowo nikt uważać nie będzie za objaw szkodliwy, ale kiedy bez takich warunków i w peryodzie dłuższym dowóz więcej się rozwija od eksportu, na kierowników państwa spada obowiązek obejrzenia się za środkami zaradczemi.

Już w poprzednim artykule podniosłem znaczenie jakie ma dla Austro-Węgier handel produktami rolniczemi. Trzeba to na długie lata z góry jako aksyomat polityki handlowej wywalczyć. Austro-Węgry żyć muszą eksportem produktów rolniczych na zachód i zachód północny a produktów fabrycznych na wschód i wschód południowy. Ponieważ dotychczas wschód bardzo małym jest jeszcze odbiorcą, przeto na rozszerzenie tam targów zbytu należy położyć nacisk. W Niemczech zaś, Szwajcaryi, Anglii i Francyi zboże, jaja, mięso, skóry, drzewo i inne produkty rolnicze znaleść muszą najdogodniejsze warunki targowe. Wszelka polityka handlowa, która od tych dwóch zdań odstępuje, a która zwłaszcza rolnictwo na zachodzie poświęca dla jakichś urojonych korzyści we wymianie fabrykatów, jest nieszczęściem dla monarchii.

Z tem, co kiedyś będzie za lat 20, czy 30, ale z dzisiejszym stanem produkcyi musi się liczyć polityk i co najwyżej z jej widocznym w latach najbliższych rozwojem, ilekroć układa się o ugody handlowe.

Dziś zaś w Austro-Węgrzech mamy bilanse niepomyślne, ilekroć wywóz zboża i bydła upada. Kto temu przeczy, rozmyślnie chyba fałszuje statystykę.

Charakterystyczne są pod tym względem bilanse za dwa lata (za rok 1894 i rok 1895). W roku 1894 bilans zamykał się jeszcze nadwyżką 55,500.000 zł. wywozu, w r. 1895 nadwyżka ta spadła odrazu na 19,300.000 zł. Cóż się stało? Cukru wywieziono mniej o 10,400.000 (t. j. 63,000.000 w porównaniu z 73,400.000) zboża i innych ziemiopłodów za 55,800.000 mniej o 18,600.000), zwierząt za 62,200.000 (mniej o 36,800.000 zł.). W wywozie zboża i zwierząt brakło więc sumy 55,200.000 zł. Taka cyfra dać chyba powinna do myślenia.

W roku 1896 bilans się poprawił. Nadwyżka wywozu wynosiła blisko 57 mil. Pisma tutejsze przypisywały to polepszenie bilansu zwiększonemu wywozowi fabrykatów. Nie uwzględniające cyfer w dowozie surowców potrzebnych do fabrykacyi towarów, jak bawełny, sierci, wełny, skór, lnu, jedwabiu surowego, żelaza, węgli i t. d. dochodzą statystycy tych pism do rezultatu, że wywozi się więcej fabrykatów, niż sprowadza i że dzięki tej tylko okoliczności państwo ma bilans czynny.

Wygląda to tak, jakby fabrykat rodził się tak samo z ziemi, jak zboże. Niestety nie mamy statystyki wyszczególniającej dokładnie, ile fabryki dla swoich potrzeb sprowadzają surowców z zagranicy. Gdybyśmy taką dokładną mieli statystykę cała ta sztuczna kolumna cyfer nadwyżki z wywozu wyrobów przemysłowych zapadłaby się odrazu. Rolnika o tyle przynajmniej można kontrolować, że zboża na zasiew i bydła na rozpłód nie sprowadza się przecież z zagranicy w ilości, która by coś mogła zaważyć na szali. Przy wyrobach przemysłowych koniecznie jednak odjąć by potrzeba oceniając wywóz, wszystko to, co dla przemysłu dowieziono. Cyfr tych, jak powiedziałem, nie posiadamy. Rozszerza się na rachunek tej nieznajomości potworne wprost szczegóły. Grupuje się n. p. dowóz i wywóz wszystkich surowców, które są produktami roli i leśnictwa (do tego należy i jedwab i bawełna i t. d.) i podaje się nam, że w r. 1895 dowieziono ziemiopłodów więcej o 6200000 złr., niż wywieziono, fabrykatów zaś wywieziono więcej (niż dowieziono) za 110000000. Z tego oczywiście ma wynikać, że Austro-Węgry nie mogą potrzeb swych pokrywać z własnego gospodarstwa rolnego. Konsekwencye są naturalne; popierać należy tylko przemysł, przy traktatach handlowych starać się tylko o zbyt fabrykatów, a ułatwiać dowóz zboża i mięsa. Gdyby cudem jakimś chemik austryacki wynalazł nowy olejek z orzechów kokosowych i w tajemnicy wykonywając swą metodę sprowadzał rocznie za 20 milionów orzechów kokosowych to i ta rubryka dowozu obciężyłaby produkcyę rolną w Austryi, fabrykacya miałaby zaś nowy wywóz. A rolnikom w Tyrolu i na Bukowinie, w Austryi Górnej i w Galicyi z uprzejmym uśmiechem tłómaczonoby: nie wyrabiacie tyle, ile nam przemysłowcom potrzeba dla naszych fabryk, musicie się godzić, aby dowóz produktów rolniczych ułatwiono. To salto mortale logiczne wygląda z wszystkich dawniejszych wywodów publicystyki wiedeńskiej na temat handlu zewnętrznego monarchii.

Przyjrzyjmy się teraz nieco bliżej bilansowi z r. 1896 i bilansowi minionego kwartału z roku bieżącego. Jak już wspomniałem, i jak zresztą z dawniejszych wykazów urzędowych jest wiadomem, nadwyżka wywozu w r. 1896 wynosiła 57000000 złr. (56900000).

Otóż objaśniano tę cyfrę znowu wywozem ogromnym fabrykatów, który dosięgnął nadwyżki 153200000 nad dowóz. Prawda, że eksport maszyn, żelaza i innych niektórych wyrobów ożywił się był w r. 1896. Ale w tej cyfrze tak samo, jak w roku 1895 nie uwzględniono surowców sprowadzanych przez fabryki.

Jest to bardzo pocieszającym objawem, że się fabryki rozwijają, że pokrywają przedewszystkiem konsumcyę wewnętrzną, że dowóz wyrobów przemysłowych bardzo powoli rośnie w stosunku do szybkiego wzrostu wywozu; ale znaczenie tego rozwoju dla handlu monarchii, znaczenie dla ekonomicznego jej położenia należy sprowadzić do słusznych rozmiarów.

Bilans handlowy w roku 1896 poprawił się dopiero w drugiej połowie roku i to jedynie dzięki wywozowi produktów rolniczych. Klęski nieurodzajów w Argentynie i Indyach, słabsze urodzaje w Rosyi i Ameryce, łatwiejszy zbyt ziarna w Niemczech, Francyi i Anglii tudzież o wiele wyższe ceny zboża. oto tajemnice bilansu z roku 1896.

Bilans ten przedstawiałby się jeszcze całkiem inaczej, gdyby na granicy niemieckiej nie podcięto eksportu austro-węgierskiego bydła. Wywóz bydła i innych zwierząt z Austro-Węgier w roku 1894 ratował całą sytuacyę handlową; reprezentował on wtedy wartość blisko 99,000.000 zł. Już w roku 1895 spadł na 62,200.000 zł. Niemcy zaczynały utrudniać dowóz, a w roku 1896 pod pozorem chorób epidemicznych wprost zamykać granice dla nierogacizny.

Znaczenie tej przezorności niemieckiej zrozumiemy, czytając, że w pierwszych sześciu miesiącach udało się Niemcom dowieść (!) do Austro-Węgier 20.276 sztuk nierogacizny. Importowały głównie Prusy, chociaż same miały epidemie na nierogaciznę. a importowały — jak się zdaje — towar rosyjski. Rząd austryacki położył wreszcie koniec temu nadużyciu, zakazując rozporządzeniem z dnia 23 czerwca 1896 dowozić nierogaciznę z Prus. W stosunku do roku 1894 wywóz zwierząt z końcem roku 1896 spadł o jakie 50,000.000 zł.

To są cyfry, których tak łatwo przeboleć nie można, i w tym szczegole, tak mało objaśnianym, szukać należy głównej przyczyny zmienionego bilansu handlowego.

W minionym kwartale roku bieżącego, który zamyka się nadwyżką wywozu 6,400.000 zł., podczas gdy w roku 1896 była nadwyżka dowozu 11,100.000 zł.; wywóz wyrabianych skór, żelaza i szkła upadał. Najwyższe cyfry wywozu miały: drzewo (16,900.000 zł., więcej o 3,300.000 niż w r. 1896) i zboże (15,200.000, więcej o 4,600.000).

Niestety wywóz zwierząt spadł znowu o 500.000 na 10,100.000 sztuk. Natomiast wywóz napojów, węgla i koksu, towarów bawełnianych, lnianych i wełnianych, a wreszcie i papieru ożywił się nieco.

W miarę jak wywóz zwierząt upada, podnosi się od lat ustawicznie wywóz produktów zwierzęcych (sierci, skór, kiszek, wędlin itd.). Ludność musi sama mięso konsumować, choć środków na to nie ma; sprzedaje, co sprzedać może.

Dowóz głównych artykułów, zarówno surowych jak i fabrykatów, spadł o łączną sumę 4,8000.000 zł.

Jesteśmy znowu świadkami ożywienia się handlu i polepszenia bilansu, a to w tym właśnie okresie, kiedy zboże jest droższe i kiedy możność sprzedania go nie jest podcięta.

Gdyby polityka Austro-Węgier na machinacye Niemiec, uwalniających się samowolnie od obowiązków przyjętych w ugodach handlowych, energicznych użyły środków, eksport bydła i nierogacizny szybko zapełniłby mocno odczuwane luki bilansu. Cyfra pół miliona, o którą spadł wywóz zwierząt, byłaby o wiele większa, gdyby nie wywóz koni (z powodu wojny) zwiększony o 2,400.000 zł. W rzeczywistości więc wywóz bydła i nierogacizny spadł o 2,900.000 zł.

Jeżeli rzeczy tak pójdą dalej, to hodowla bydła w Austro-Węgrzech stanowczo upaść musi, a z nią jedno ze źródeł bytu ekonomicznego ludności rolniczej.

Bilans I kwartału znowu nam przypomniał, że Austro-Węgry żyją jako państwo przeważnie rolnicze, i rolnictwu długo jeszcze poświęcać muszą główną uwagę, jeżeli nie chcą stracić swej pozycyi ekonomicznej w Europie.

*) Dr. Hugo Bach „Internationale Arbeitstheilung" w Wiedniu u Manza 1896.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 30 kwietnia.

Zanim przystąpiono do porządku dziennego wczorajszego posiedzenia, odczytał p. radzca Lukas zaproszenie Wydziałów Towarzystw katolickich robotników „Jedność" i „Przyjaźń", na uroczystość poświęcenia wspólnego lokalu obu Towarzystw przy ulicy Ormiańskiej l. 30, przy której to sposobności odbędzie się wspólne święcone.

Następnie zabrał głos prezydent dr. Małachowski i zdał sprawę z obrad konferencyi szefów departamentów i naczelników biór Magistratu, którą zwołał celem zaprojektowania pewnych reform w urzędowaniu. Korzystając więc z przysługującego sobie prawa, zaprowadza p. prezydent z dniem 1 czerwca w biurach Magistratu, na razie na próbę, jednorazową pracę biurową od godziny 8 do 2 po południu. Gdyby ten system urzędowania okazał się praktycznym, natenczas zaprowadzonoby go na stałe.

Przekonawszy się, iż głównym powodem licznych restancyi, na które utyskuje publiczność, jest wadliwe urządzenie registratury, zarządził p. prezydent reorganizacyę tego biura, wreszcie w myśl uchwały konferencyi szefów biur, zawiadomił Radę, iż urzędowanie w biurach Magistratu w niedziele i uroczyste święta, ograniczonem będzie na dwie godziny przedpołudniowe, t. j. od godziny 10 do 12. Uchwała ta przyjdzie jeszcze pod obrady pełnej Rady.

Są to wszystko reformy bardzo sympatyczne, które świadczą o zmyśle organizacyjnym pana prezydenta i o jego ruchliwości w zakresie reform stosunków, panujących w Magistracie.

Następnie przystąpiwszy do porządku dziennego, uchwaliła Radza zakupić parowy walec do przytłaczania szutru na ulicach miasta. Walec ten kosztować będzie 10.800 zł.

W dalszym ciągu referował p. r. dr. Małecki sprawę nowego statutu dla archiwum i muzeum historycznego miejskiego. Rada zatwierdziła 42 paragrafów tego statutu, a w dyskusyi nad nimi zaproponował p. r. Romanowicz bardzo słuszną poprawkę, ażeby archiwaryuszowi przysługiwało prawo zakupować nowe nabytki według swej oceny tylko za przyzwoleniem prezydenta miasta.

Z 10 milionowej pożyczki udzieliła Rada kredytu w kwocie 50.000 zł. na zakupno realności od konwentu OO. Dominikanów celem rozszerzenia ulicy Arsenalskiej.

W końcu uchwaliła Rada odrestaurowanie jednopiątrowego skrzydła przy głównym budynku w Zakładzie św. Łazarza. Na tem zamknął p. prezydent obrady.

KRONIKA.

Lwów dnia 30 kwietnia.

JEm. kardynał Sembratowicz wyjeżdża na krótki czas do Uniowa, a w pierwszej połowie maja wybiera się na kanoniczną wizytacyę brzeżańskiego dekanatu, który od czasów śp. ks. kardynała Lewickiego nie był wizytowany.

Mianowania. Ministerstwo kolejowe zamianowało p. Oswalda Obogiego starszym rewidentem kolei państwowych, starszego inżyniera Władysława Ambosiewicza naczelnikiem sekcyi konserwacyi w Tarnowie, inżyniera Edwarda Uderskiego naczelnikiem ogrzewalni w Podgórzu-Płaszowie.

Przeniesienia. Przeniesieni zostali: starszy rewident Jerzy Guttman ze Stanisławowa do Lwowa, w charakterze zastępcy referenta sekretaryatu. Starszy rewident Kazimierz Marcinkiewicz ze Stanisławowa do Lwowa, starszy inżynier Rudolf Matkowski ze Lwowa do Stanisławowa. Kontrolor ruchu Jan Eiselt ze Stanisławowa do Lwowa, starszy inżynier Ludwik Dąbrowski ze Lwowa do Stanisławowa, rewident kasowy p. Edward Hauser ze Stanisławowa do Lwowa.

Odznaczenia. Burmistrz miasta Stryja Ludwik Göttinger otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa. Konduktor kolei państwowych we Lwowie Józef Szygowski oraz ajent policyjny Edward Brünner w Stryju otrzymali srebrne krzyże zasługi. (Są to odznaczenia z powodu odkrycia szpiegostwa uwięzionych przed kilku miesiącami Bartmanna i Waniozka. Całą sprawę odkrył konduktor Szygowski a uwięzienie Bartmana nastąpiło na dworcu w Stryju.)

Sprawy kolejowe. Rada zawiadowcza kolei Lwów-Czerniowce uchwaliła dar honorowy w kwocie 5.000 złr. dla wdowy po rejencie Jasińskim.

Do rady zawiadowczej wybrano w miejsce śp. Jasińskiego posła Popowskiego.

Pożegnanie dyrektora kolei radzcy dworu Wierzbickiego odbyło się ubiegłej środy w Stanisławowie. Przybyli na nie urzędnicy z całej linii dyrekcyi stanisławowskiej. W imieniu żegnających przemówił następca p. Wierzbickiego p. dyrektor Festenburg. W mowie swej podniósł p. Festenburg zalety charakteru p. Wierzbickiego, które mu zjednały tak u publiczności, jak niemniej u podwładnych szczerą sympatyę.

Zaręczyny. W Rzymie odbyły się przed kilku dniami zaręczyny panny Janiny Blochówny, córki p. Jana i Emilii z Kronenbergów Blochów z księciem Ruspoli, siostrzeńcem syndyka Rzymu.

Prośba do p. prezydentą miasta. Otrzymaliśmy z wielu stron skargi na to, że ulice naszego miasta bywają zwykle bardzo opieszale skrapiane, wskutek czego mieszkańcy muszą w te skwarne dni narażać swoje płuca na oddechanie prochem ulicznym. Skargi te, o ile zarzucają opieszałość magistratowi, są niesłuszne, gdyż widzimy od paru dni, że magistrat czyni wszystko, co możliwe, aby skrapiać ulice jak najczęściej. Ale gorąco jest już tak silne, że wylana na ulicę woda już w godzinę prawie zupełnie wysycha. Otóż z innej strony zwracają uwagę naszą na to, że studnie i rezerwoary miejskie mają zamało wody, aby starczyła na intenzywne skrapianie ulic. Pożądanemby tedy było, aby p prezydent zechciał zbadać przyczynę prędkiego wyczerpywania się zasobów wody i w tym kierunku przedsięwziął odpowiednie środki zaradcze.

Ślub. W Wielkiejwsi koło Wojnicza odbył się we wtorek ślub hrabianki Maryi Stadnickiej, córki Jana i Bogumiły z hr. Łubieńskich z panem Henrykiem Mańkowskim, synem ś. p. Napoleona i Maryi z Chłapowskich.

Konkurs. Sąd powiatowy w Winnikach przyjmie zaraz dyetaryusza rutynowanego w dziale karnym z płacą 30 zł. lub większą.

Świętokradztwo popełniono onegdaj we wsi Malechowie pod Lwowem. Niewyśledzony zbrodniarz ukradł z ołtarzowego obrazu korale złożone tam jako wota. **Skradzione kosztowności mogły mieć wartość około 500 złr.**

Bankiet pożegnalny dla powołanego na wyższe stanowisko do ministerstwa kolejowego we Wiedniu, dotychczasowego dyrektora kolei państwowych we Lwowie, radcy dworu Sulimy Deymy, odbył się wczoraj o godz. 8 wieczorem w apartamentach kasyna szlacheckiego. W bankiecie, którego inicyatorami byli koledzy p Deymy, dyrektor banku krajowego p. Domaszewski i radca sądu wyższego p. Oswald Mochnacki, wzięło udział 16 osób, między tymi zastępca marszałka Chamiec, prezes banku krajowego Bohdan, prezydent dyrekcyi skarbu dr. Korytowski, członek izby panów dyr. Marchwicki, radcy dworu Łoś, Seferowicz, poseł Onyszkiewicz. Wśród serdecznej pogadanki przeciągnął się bankiet do północy.

„Jedność" i „Przyjaźń", stowarzyszenia katolickich robotników, mieścić się będą od 1-go maja w nowym lokalu, ul. Ormiańska l. 30. W dniu 2-go maja o godzinie 12-tej w południe odbędzie się poświęcenie lokalu a zarazem wspólne święcone dla członków obu stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia „Pracy kobiet" odbędzie się dnia 2. maja o godzinie 12-tej w południe w lokalu stowarzyszenia, ul. Ormiańska l. 2. — Klub pocztowy odbędzie swe walne zgromadzenie w niedzielę dnia 9. maja o godzinie 4½ po południu. Zgromadzenie będzie obradowało bez względu na liczbę obecnych członków.

Kapela 30 pp. pod osobistem kierownictwem ulubionego kapelmistrza p. Rolla, powita dzień pierwszego maja koncertem w ogrodzie pojezuickim.

Uroczystość Słowian austryackich. Wczoraj odbył się w Wiedniu uroczysty wieczór, urządzony przez czeskie stowarzyszenia, na którym podnoszono solidarność Słowian i ich znaczenie dla Austryi. Na zebraniu było 21 posłów polskich wszystkich frakcyj. Przemawiali Polacy pp. Kozłowski, Danielak i Rusini: ks. Taniaczkiewicz i p. Barwiński.

Posłowie socyalistyczni uchwalili w razie, gdyby jutro Rada państwa miała obradować, postawić wniosek święcenia dnia pierwszego maja także przez parlament.

Święto robotnicze w Krakowie odbije się w pierwszej linii na czytelnikach pism krakowskich. *N. Reforma* zapowiada, że w sobotę jako w dzień 1 maja nie wyjdzie jej numer, gdyż zecerzy jej drukarni postanowili jednomyślnie w dzień ten nie pracować. Usiłowania redakcyi zdążające do wydania numeru w sobotę, nie odniosły żadnego skutku. Usprawiedliwiając w ten sposób z góry niewyjście numeru przed czytelnikami, dodaje *N. Reforma*, że wszystkie inne pisma krakowskie nie wydadzą sobotniego numeru także z tego samego powodu. Wyjątek stanowi jedynie *Czas* w którego drukarni część zecerów nie solidaryzująca się z resztą towarzyszy stanie w sobotę do pracy. Również i polityczne pisma wiedeńskie nie wyjdą ani w sobotę, ani w niedzielę rano.

Do Dawidowa na dzień 1 maja zarekwirowano silniejsze posterunki żandarmeryi i jedną kompanię wojska; ponadto na dzień 1-go maja zjedzie do Dawidowa, aby ewentualnie uspokajać tłumy, komisarz starostwa lwowskiego, p. Przybysławski. Zarządzone środki ostrożności z tego względu są potrzebne, że są dane, iż rozmaici agitatorzy mają zamiar urządzić w dniu „święta robotniczego" manifestacyę nad grobem zabitego w czasie rozruchów chłopa z Dawidowa. Złe duchy ludu krzątają się niestrudzenie, aby w tej manifestacyi wzięli udział włościanie z całej okolicy.

Współdziałanie socyalistów w zamierzonej manifestacyi ma być dowodem, że socyaliści chłopów kochają, że solidaryzują się z ich bolami i ma być pomostem, po którym włościanie weszliby w otwarte ramiona socyalizmu. Może dobre słowa ludzi rozważnych, może myśl o ofiarach opętania w czasie ostatnich wyborów, może zdrowy rozum włościan powstrzyma ich od tego kroku.

Walne zgromadzenie Towarzystwa szpitala św. Zofii dla ubogich dzieci, które się nie mogło odbyć na dniu zapowiedzianym z powodu braku kompletu odbędzie się dnia 2 maja o godzinie 12-tej w sali posiedzeń kasy oszczędności.

P. Romańczuk kończy swój urlop już z dniem 1-go maja, jak to donosi *Diło* „ku pocieszeniu polskich dzienników".

Nowe stemple wejdą w życie z dniem 1-go stycznia 1898 r. Cena będzie na nich wyrażona w koronach i groszach, a nie już w guldenach i centach. Nadto będą wydawane stemple o więcej stopniach wartości, co przyniesie tę ulgę, iż nie będzie potrzeba lepić na dokumentach kilku sztuk stempli, aby uiścić przepisaną należytość.

Z Buczacza nam piszą: Przy wyborze uzupełniającym do Rady miejskiej w Buczaczu na zasadzie ustawy miejskiej dla 30 miast, z I koła wyborczego dokonanym w dniu 16 bm. zostali wybrani radnymi: ks. Teodor Telakowski, gr. kat. proboszcz; dr. Teodozy Hubrich, adwokat krajowy; Franciszek Kolankowski, starszy inspektor podatkowy, Władysław Stojowski, inżynier krajowy; Mieczysław Burzyński, sekretarz Rady powiatowej i Tadeusz Bedronek, geometra rządowy.

Samobójstwa pod wpływem melancholii dokonał dzisiaj przed południem p. B. Nieszczęśliwy melancholik, uspiwszy czujność domowników, rzucił się z trzeciego piętra kamienicy przy ul. Łyczakowskiej l. 43. Małą jest nadzieja utrzymania pana B. przy życiu.

Jubileusz śmierci św. Wojciecha w Gnieźnie. Uroczystości z okazyi 900-letniego jubileuszu śmierci naszego wielkiego apostoła i męczennika rozpoczęły się dnia 23 b. m. o 6-tej rano w katedrze gnieźnieńskiej wspaniałą jutrznią z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu. Jutrznię celebrował ks. kanonik Spohrs w asystencyi kleryków i w obecności całej kapituły gnieznieńskiej. Dzień był niezwykle piękny a wiernych przybyło mnóstwo. O godzinie 7-ej miał jeden z OO. Redemptorystów kazanie na wolnem polu poza katedrą. Tymczasem napływały do miasta coraz to nowe gromady pielgrzymów ze swoimi ks. proboszczami na czele. I tak przybyli pielgrzymi z Gostynia, Stęszewa, Mogilna, Gniewkowa, Żnina i innych miejscowości. Każdy oddział pielgrzymów był tak liczny, że sam jeden wypełniał katedrę po brzegi; to też musiały oddziały wszystkie tylko po kolei przystępywać do grobu św. Wojciecha.

Kulminacyjnym punktem uroczystości był przyjazd Najprz. arcybiskupa ks. Stablewskiego. Zajechał on o godzinie 9-tej przed katedrę, poczem wśród dźwięków antyfony „Ecce sacerdos magnus" udał się do zakrystyi, gdzie przywdział szaty pontyfikalne. Następnie odprawił uroczystą mszę do św. Wojciecha w asystencyi licznego grona duchownych. Podczas sumy wygłosił jeden z księży misyonarzy naukę, w której wymownemi słowy wzywał do szczerej pokuty i do korzystania z obfitych łask jubileuszowych. Po odprawionej mszy św. podejmował ks. arcypasterz w pałacu swoim księży przybyłych. Na ołtarzu przy grobie św. Wojciecha przez cały dzień była wystawiona głowa tego apostoła naszego w ciężkim srebrnym, starożytnym relikwiarzu. Głowę tę podają 2 razy na dzień wiernym do całowania i to po nabożeństwie przedpołudniowem, jako też po nieszporach.

Po południu odprawiali ks. misyonarze z ludem różaniec, przeplatany pieśniami i naukami. Wierni tłumnie garnęli się do spowiedzi św., z natężoną uwagą słuchali nauk — przerywając je często głośnem łkaniem i płaczem.

O godzinie 6 odbyły się nieszpory pontyfikalne, celebrował je ks. biskup Andrzejewicz. Najprzewielebniejszy ks. arcypasterz asystował z tronu i brał także udział w procesyi z Najśw. Sakramentem, odprawionej po nieszporach. Piękną nauką o śmierci zakończył jeden z kapłanów ten pierwszy dzień jubileuszu.

Sezon zabaw letnich, w których program wchodzą sport wioślarski, jazda na łodziach, gry towarzyskie etc., rozpocznie się dnia 1. maja staraniem lwowskiego Towarzystwa łyżwiarskiego na stawach panieńskich.

Z Chodorowa piszą do nas: Obawiamy się, że spokój jaki zapanował po smutnych antysemickich rozruchach, zburzy dzień 1-go maja. W czasie rozruchów i przed rozruchami ani śladu nie było socyalistycznych agitacyi. Rozruchy były tylko improwizowanym protestem uciśnionych. Po rozruchach sytuacya się zmieniła: Barabami t. j. robotnikami stale od kilku lat najmowanymi do budowy nowych linii kolejowych zaopiekowali się emisaryusze socyalizmu. Ślady ich roboty widoczne: Słowo „strejk", prawie dotąd nieznane między „barabami", stało się od niejakiego czasu między nimi popularnem. Od kilku dni odgrażają się oni, że od 1 maja, jeżeli ich chlebodawcy, przedsiębiorcy Tauberzy, nie zgodzą się na ich warunki co do wynagradzania pracy, rozpoczną „strejk". Obawiamy się więc, aby „święto robotników" nie stało się „świętem niezgody", aby tego, co pan komisarz Ossoliński w zastępstwie nie rozwiązanej wprawdzie, ale nie działającej rady gminnej, poprawił, znowu nowe rozruchy nie zepsuły.

Między innymi bardzo zasłużył się p. Ossoliński ustaleniem cen chleba i mięsa. Do niedawna handlarze tymi artykułami wyzyskiwali „barabów" bezlitośnie. Obecnie chleb mały nie może więcej kosztować jak 8 ct. a chleb duży 16 ct. Cena rozmaitych gatunków mięsa nie może przekraczać 40 ct. od kilograma.

Co do śledztwa w sprawie rozruchów to prowadzi je bardzo energicznie sekretarz sądu obwodowego w Brzeżanach p. Hermanowicz. Do niedawna śledztwo nie miało prawie żadnych rezultatów, bo „barabi" solidarnie na pytania, kto zawinił, kto to zrobił, kto tamto, odpowiadali zawsze nieodmienie: „To my zrobili, my wszyscy „barabi". Odpowiedź, która dla sędziego śledczego nie miała żadnej wartości. Ostatecznie jednak zręcznemi pytaniami sędzia śledczy doszedł do jądra sprawy: Trzydziestu czterech „barabów" będzie prawdopodobnie zasiadało na ławie oskarżonych. Z żydów aresztowanego Straucha, który miał wywołać awantury, wypuszczono na wolność, natomiast żyd Arbeit, który w czasie rozruchów z siekierą rzucił się na jednego z barabów i mocno go poranił, pozostaje w więzieniu. Staruszek 80 letni żyd, któremu „barabi" połamali ręce, umarł w tych dniach w szpitalu lwowskim.

Kompania wojska wciąż jeszcze jest w Chodorowie. Żydzi tutejsi dokładają starań, aby wojsko tu zawsze stało garnizonem.

Zmarli. W Bruśnie (pow. Lubaczowskim) ks. Kornel Stroński, gr. kat. proboszcz w 80 r. życia. W Jaryczowie ks. Andrzej Matkowski gr. kat. proboszcz w 78 r. życia. We Lwowie Jan Krzysztofowicz właściciel realności w 72 r. życia.

Stan powietrza. T. o 9 rano + 13 R. w poł. + 17 R. Bar. 767. Spada. Pogoda.

Z doświadczenia cyklistów.

— Magda!... Magda!...

— Cegój się dzes?

— Wypędź ino gęsi na drogę, bo pędzą wściekliste, może którną przejadą, to lepiej jak na jarmarku zapłacą...

Repertuar teatralny. Dziś w piątek po raz pierwszy „Trilby", sztuka w 4 aktach z senzacyjnej powieści angielskiej Jerzego du Maurier, podług Pawła M. Pottero przerobił M. Sachorowski. (Trilby p. Bednarzewska, Svengali p. Ruszkowski, Gecko p. Żelazowski, Taffy p. Hierowski). W sobotę po południu o pół do 4-tej dla młodzieży szkolnej „Uriel Akosta", tragedya w 5 aktach Gutzkowa z p. Żelazowskim w roli tytułowej, wieczorem o pół do 8-mej po raz 12-ty „Pumpmajor", operetka w 3 aktach Karola Neumana. W niedzielę po południu o pół do 4-tej ku uczczeniu rocznicy 3 maja „Przekupka warszawska", obraz historyczny w 5 aktach Adama Bełcikowskiego. Teatr wewnątrz wspaniale będzie udekorowany. Wieczorem o pół do 8-mej przedstawienie popularne po cenach dramatu „Halka", opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki. W poniedziałek po raz 2-gi „Trilby".

Z melodyjnej wielce operetki Souppego „Modelka" odbywają się codziennie próby pod kierunkiem prof. Słomkowskiego, a reżyseryę prowadzi p. Myszkowski. Nowe dekoracye i nowe kostyumy. Premiera w przyszłym tygodniu. Wyjazd operetki ze Lwowa nastąpi za dwa tygodnie.

Odpowiedzi Redakcyi. *Panu K. F.* „Dziewięciofuntowe armaty" znaczy, że pociski ważą dziewięć funtów, a nie armaty.

LITERATURA I SZTUKA.

* **Z teatru.** Wczoraj pożegnaliśmy w Tannhäuserze p. Aleksandra Bandrowskiego, gwiazdę tegorocznego sezonu operowego. Bo nie ulega wątpliwości, że publiczność lwowska zawdzięcza temu niezrównanemu artyście nietylko wiele chwil nieocenionych prawdziwego zachwytu i rozkoszy artystycznej, lecz ponadto owe przejęcie się muzyką Wagnera, zrozumienie i odczuwanie piękna zawartego w tej muzyce w tak wysokim stopniu i wogóle powodzenie opery wagnerowskiej łączy się we Lwowie z pierwszym występem tego artysty. W interpretacyi Aleksandra Bandrowskiego, którego artyzm nie ogranicza się na wydoskonaleniu swych partyi pod względem wokalnym, lecz nadaje im formę skończoną pod względem gry scenicznej, doprowadzonej do perfekcyi i opartej na głębokiej inteligencyi, po części wrodzonej lub też nabytej wszechstronnemi studyami — owe postacie wagnerowskie, prawdziwe, stylowe i szlachetnie obmyślane potrafiły nietylko wywołać entuzyazm, lecz przekonały publiczność, że geniusz kompozycyjny Wagnera na polu opery ostatniego stulecia dotąd jest nieprześcignionym.

Przepełniona sala teatralna żegnała wczoraj p. Bandrowskiego owacyjnie i serdecznie, a tylko nadzieja zobaczenia tego artysty na scenie lwowskiej w przyszłym sezonie operowym — jak to zapowiada dyrekcya teatru — osłodzić nam może przykrą chwilę rozstania z tym artystą — jednym z największych, jakich kiedykolwiek widziała scena polska.

F. Neuhauser.

* **P. Łucyan Dobrzański**, dyrektor teatru letniego „Wodewil" w Warszawie, bawił wczoraj we Lwowie i zakupił przy tej sposobności od Żegoty Krzywdzica dwie nowe komedye, które wystawi w letnim sezonie w Warszawie.

Z izby sądowej

Lwów 30 kwietnia.

(Rabunek.)

Mikołaj Moroz, chłop z Glinnej koło Nawaryi, winien był podatków 14 zł. Nie miał pieniędzy, poszedł więc naturalnie do karczmy, ażeby w trunku znaleźć lekarstwo na frasunek. W karczmie spotkał się z sąsiadem, który mu pożyczył 10 zł. Wdzięczny Moroz urządził libacyę, za którą z owej pożyczki zapłacił 2 zł. i wybrał się do domu, szukając w myśli jeszcze kogoś, któryby mu jeszcze brakujących 6 zł. dopożyczył.

Było to wieczorem około dziesiątej, kiedy Moroz w niezupełnie trzeźwym stanie opuścił gościnną karczmę. Nie oddalił się jeszcze 20 kroków, gdy nagle napadli go dwaj draby; jeden przytrzymał go za ręce, a drugi odebrał pieniądze.

O popełnienie tego rabunku oskarża prokuratorya dwóch parobków Szczepana Dobrzanieckiego i Hijacenta Olejnika, który będąc równocześnie w karczmie, widzieli jak Moroz pieniądze pożyczał. Dobrzaniecki, którego bronił dr. Wróblewski, przyznaje się do winy, twierdzi jednak, że nie rabował, lecz zabrał Morozowi owe pieniądze. Olejnik, broniony przez dr. Bunda, nie chce wiedzieć o niczem. Rozprawa, której przewodniczy radzca Chyliński, zakończy się dziś wieczorem.

* * *

Lwów 30 kwietnia.

(Zabójstwo.)

Rozprawa przeciwko Michałowi Żeżło, o zabójstwo, o której przedwczoraj pisaliśmy, zakończyła się wczoraj skazaniem oskarżonego na półtora roku ciężkiego więzienia.

Głosy publiczności.

Z Dunajowa. W trudnych dla Kościoła czasach, gdzie zubożały lud mimo najszczerszej chęci nie może łożyć na świątynie Pańskie, wszelki objaw myśli pobożniejszej należy podawać do wiadomości szerokiej publiczności: a chociaż ofiarodawcy bynajmniej nie szukają rozgłosu, poczucie sprawiedliwości nakazuje dla pokrzepienia wierzących a pobudzenia ospałych wyjawić dobre uczynki pobożności. Dlatego pozwolę sobie z serdecznem „Bóg zapłać" wymienić tych, którzy na odrestaurowanie starożytnego a zeszłej jesieni pożarem dotkniętego kościoła w Dunajowie pospieszyli z datkami, a mianowicie:

Wydział Rady powiatowej w Przemyślanach zł. 50, Wpan Roman Wybranowski 50. Wpan Antoni Torski z Dunajowa 10, przew. ks. kanonik Erazm Nejberg z Kozłowa 5, pani Marya Tyncowa z Jazłowca 4, Aniela Adamowicz z Dunajowa 11.

Z prawdziwem poważaniem i uznaniem

Ks. Jan Pasiut,
proboszcz w Dunajowie.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 28 kwietnia.

(Z.). Pobyt cesarza w Petersburgu i serdeczna cecha wszystkich uroczystości tamtejszych oddziaływa wciąż nader ożywczo na targi pieniężne. Zarówno w Berlinie jak i u nas ruch był dziś na giełdzie znaczny, a w szeregach kupujących stanęli dziś także spekulanci peszteńscy, którzy od pewnego czasu trzymali się na uboczu. Kupowali oni przeważnie walory węgierskie. Renty nasze i dziś podniosły się w cenie, a w akcyach bankowych zwyżka wynosi od 2 do 5 złr. W Paryżu poszły w górę losy tureckie. Zasadniczo silną tendencyę giełd zachodnich, t. j. paryskiej i londyńskiej, paraliżował do pewnego stopnia ponowny spadek afrykańskich akcyi kopalnianych. Bank austro-węgierski skupuje od pewnego czasu skrzętnie złoto. Dziś zakupiono w Londynie na jego rachunek za milion reńskich złota.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 352·65, węgierskie 387·50, Anglobanki 151·50, Uniony 282·75, Bankvereiny 249·50, Länderbanki 227·75, Ludwiki 218·—, Czerniowieckie 287·—, Elbethale 263·—, Renta papierowa 101·25, srebrna 101·25, austryacka złota 122·55, austr. renta wal. kor. 100·80, węgierska złota 121·85, węgierska renta wal. kor. 99·30, dukat 5·65, 20-frankówka 9·52—, marki 11·73, ruble 1·27—.

Telegramy „Przeglądu".

Wojna grecko-turecka.

Ateny 30 kwietnia. Przywódzcy opozycyi ułożyli już listę nowego gabinetu i przedłożyli ją królowi. Mówią, że na czele nowego gabinetu stanie albo Deligeorgis albo Ralli. Król postawił tylko jeden warunek, ażeby minister oświaty Teotoki pozostał i w nowym gabinecie. Nowy gabinet przedstawić się ma dziś jeszcze parlamentowi i postawić kwestyę zaufania. Posłowie opozycyi postanowili nie wziąć udziału w dzisiejszem posiedzeniu parlamentu.

Król Jerzy podobno jest mocno cierpiący. Miewa częste kurcze sercowe, a lekarze doradzają mu wyjazd na Korfu. O najmłodszym synu królewskim, ks. Mikołaju, nie ma żadnej wiadomości. Rodzina królewska jest z tego powodu wielce zaniepokojona, gdyż obawia się, że książę odcięty został przez Turków w okolicy Nezeros, gdzie znajdował się ze swą artyleryą. Brak także wiadomości o księciu Jerzym, który dowodzi flotylą torpedowców.

Delyannis oświadczył jednemu z korespondentów, iż nie dążył wcale do wojny, że popierał tylko króla i dynastyę i dlatego porzucił własną politykę.

Z pola bitwy nie nadeszły wczoraj żadne wiadomości oprócz owej lakonicznej depeszy, że Turcy zostali pod Velestinos odparci ze znacznemi stratami. (Depeszę tę podaliśmy wczoraj. — *Przyp. Red.)*

Konstantynopol 30 kwietnia. Osman basza maszeruje podobno na czele 30 tysięcznej armii do Janiny w Epirze.

Ambasador niemiecki złożył wczoraj sułtanowi imieniem cesarza Wilhelma gratulacye z powodu zaszczytnych sukcesów odniesionych przez armię turecką.

Londyn 30 kwietnia. Do dzienników tutejszych donoszą z Aten, że Grecya będzie prowadziła wojnę dopóty, dopóki nie będzie mogła zawrzeć zaszczytnego dla niej pokoju.

Paryż 30 kwietnia. Niektóre pisma tutejsze żądają, ażeby w razie zawarcia pokoju między Grecyą a Turcyą, finanse Grecyi oddane zostały pod kontrolę mocarstw europejskich.

Ateny 30 kwietnia. Turcy zajęli bez oporu miasto Trikala i ze wszystkich stron posuwają się w dolinę Farsalosu. Walnej bitwy spodziewać się należy lada chwili. Duch w wojsku greckim dobry. Następca tronu zwiedzał wczoraj obóz.

Przednie straże obu armii już się starły. Brygada pułkownika Smoleńskiego walczy z Turkami koło Aiwali od wczoraj godziny 6 wieczorem. Brygada wzmocniona przez jeden batalion ewzonów i jedną baterye, zajmuje jak się zdaje bardzo dobre pozycye. W razie, gdyby Turcy zwyciężyli, cofnie się armia grecka do Domokos.

Z powodu nieporozumień między Deligeorgisem a Rallim, nowy gabinet jeszcze się nie ukonstytuował.

Petersburg 30 kwietnia. Cesarz austryacki przyjmował wczoraj w ambasadzie austryackiej deputacye kolonii austro-węgierskich z Petersburga, Moskwy i Odessy i dziękował im za wyrażone przez nie uczucia wierności i przywiązania dla Ojczyzny, Cesarza i dynastyi cesarskiej.

Następnie zwiedzał Cesarz osobliwości stolicy, a o godzinie 1 w południe był na śniadaniu u ambasadora austryackiego ks. Liechtensteina. Na śniadaniu tem był także ambasador rosyjski w Wiedniu hr. Kapnist. O godzinie ½ do 3 po południu powrócił Cesarz do pałacu zimowego, a wieczorem był wraz z arcyksięciem Ottonem na obiedzie u carowej wdowy. Obiad ten odbył się w najściślejszem kółku rodzinnem cara.

O godzinie 10 wieczorem odjechał Cesarz z powrotem do Wiednia. Pożegnanie obu monarchów było nadzwyczaj serdeczne.

Hr. Murawiew i hr. Gołuchowski odbyli wczoraj przed południem długą konferencyę, po której był hr. Murawiew na audyencyi u cara. Po południu odbyli obaj ministrowie jeszcze jedną, ostatnią naradę.

Wieczorem odbył się świetny obiad u ambasadora austryackiego ks. Liechtensteina, na którym byli między innymi hr. Gołuchowski, hr. Murawiew i hr. Kapnist.

Petersburg 30 kwietnia. Hr. Murawiew i hr. Gołuchowski wysłali stąd wczoraj identyczne noty do rosyjskich i austryackich posłów w Belgradzie, Sofii, Bukareszcie i Cettynii. W notach tych podnoszą kierownicy polityki austryackiej i rosyjskiej, że obaj monarchowie, t. j. Cesarz Franciszek Józef i car Mikołaj z zadowoleniem skonstatowali, iż w obecnej fazie stosunków w Turcyi europejskiej zachowanie się rządów Serbii, Bułgaryi, Rumunii i Czarnogóry jest zupełnie prawidłowe, i że to zachowanie się odpowiada życzeniom obu cesarzy tem bardziej, iż zdecydowani są oni utrzymać pokój powszechny i zasadę porządku i *status quo.*

Paryż 30 kwietnia. „Figaro" omawia pobyt Cesarza Franciszka Józefa w Petersburgu i oświadcza, że Francyę cieszy zbliżenie się Austryi i Rosyi, gdyż dotychczasowa rywalizacyi obu tych państw na Bałkanie wzniecała ustawicznie obawy. Podróż Cesarza austryackiego ma dla Francyi nadto jeszcze i to ważne znaczenie, że jest poniekąd pierwszym samodzielnym krokiem po za żelaznym pierścieniem trójprzymierza

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 30 kwietnia. J. hr. Weissenwolff z Ruskiejwsi. L. Zahorowska z Podola ros. St. Tustanowski z Żurowa. Wł. dr. Lisowski i dr. W. Binder z Krakowa. Dr. M. Fedorowicz z Stryja. L. Horodyski z Tłusteńkiego. W. Skibniewski z Podola ros.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 30 kwietnia. Hrabina Miączyńska z Wołynia. Hrabia Szołayski z Krakowa. Ks. Wł. Porchowski z Nestorowa. J. Acht z Lerben. Hrabia Z. Plater z Moszkowa. T. Filipek z Wiednia. Rotm. Ruiz z Żółkwi. Br. Jaworski z Krakowa. A. Strzelecki z Kukizowa M. Astmeyer z Wiednia. B. Pilatowski z Brodów. P. Wisłocki z gubernii lubelskiej. H. Hoffmann z Holoputów. J. Berkhausen z Bukaresztu.

HOTELE K. JANOWICZA

BELLEVUE i METROPOL

we Lwowie.

Przyjechali dnia 30 kwietnia. Ar. Hubicki z Lincu. G. W. Cruger z Pragi. A. Bognowa z Jasła. H. Berger i L. M. Schmiedt z Wiednia. A. Karst z Cieszanowa. M. Jonasz z Stanisławowa. E. Heller z Bielska. Dr. S. Wittlin z Olszanicy. H. Schreier i N. Salzberg z Drohobycza. S. Braff z Brodów. A. Landau z Jarosławia. K. Ziębiński z Berlina. J. Maławski z Przemyśla. Z. Suchowicz z Krakowa. B. Stenzel z Opawy. K. Fleischmann z Żółkwi. T. Ostróżny z Bochni. J. Dębicki z Nowego Sącza. M. Sobelsohn z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI

we Lwowie, plac Maryacki

W nowym Zarządzie, zupełnie odnowiony

(F. C. Proksch)

Przyjechali dnia 30 kwietnia. Br. Kübel z Szczecina. K. Riegler z Wiednia. A. Wassilesku z Jass. E. Rit. von Rauer z Insbrukn. R. Baller z Wiednia. S. Baller z Wiednia. J. Janicki z Podlisek. O. Winiarska z Strzyżowa. O. Ambroziewicz z Pomorzan.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 30 kwietnia. (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 217.— do 220.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 285 — do 289.—. Banku hypotecznego po 200 zł w. a. 388 — do 398.—. Akc garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 195.— do 205.—. Tow budowy wagonów w Sanoku 250.— do 26·

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc a 10 proc. prem. 110.10 do 110.80, 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100.70 4 pr. los. w 60 lat 96.70 do 97 40. Banku kraj. 4 i pół proc los. w 51 lat. 100.50 do 101.20 Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98 20. Tow kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 97.60 do 98.30 4 proc. los. w 43 i pół latach 97·60 do 98.30. 4 proc. los. w 56 lat 97.30 do 98.—.

Wiedeń 29 kwietnia. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 358.50, węgierskie akcye kredytowe 389.50, anglobanku 152.00, związku bankow. 250.00, unionbanku 285·00, länderbanku 229.00, kolei państwowych 347·37, lombardów 75·25, kolei nadłabskiej 263.50, akcye tytoniowe 138·00, rima 237·50, alpiny 83·80, renta majowa 101·37, renta koronowa węgierska 99·40, losy tureckie 47.75, marki 58·62, ruble 125.75.

Jana Hoffa preparata słodowe

dla chorych i cierpiących

szczególnie przy chorobach piersiowych, płucnych, krtani, przy chrypce, influency, braku krwi, bledniey, cierpieniach żołądka jak też przy nerwowych cierpieniach i ogólnem osłabieniu jako środek dietetyczny od 50 lat uznany i przez lekarzy polecany.

Do nabycia we Lwowie w aptekach pp. Piotra Mikolascha, Beisera, Ruckera, Krzyżanowskiego i Blumenfelda; w drogueryach pp. Freudmana i Menkesa; w sklepach pp. kupców: Bałłabana, Soleckiego i Ważnego. oraz wprost u **Jana Hoffa c. i k. dostawcy n. dw. Wiedeń I Graben Brännerstrasse 8.** W Samborze u Jana Zacharskiego i Ozyasa Eisnera.

Prospekta z cennikami gratis i franko.

Niezwykłej dobroci **Wódkę Piołunówkę** z świeżego piołunku już wyrabia i poleca po cenach fabrycznych b. kierownik firmy Juliusza Mikolascha, Jan Muszyński Lwów, Rynek 40.

Również poleca wszystkie **Wódki, Rozolisy, Nalewki i Likiery,** umiejętnie wyrabiane z najlepszego Spirytusu, Owoców, Roślin i Kwiatów najszlachetniejszych.

5.000 flanców chmielowych

pochodzenia z Saatz, jednorocznych szkółkowanych już w pierwszym roku obfity zbiór dające, ma jeszcze do sprzedania po 15 złr. za 1 00. Zarząd dóbr w Glinnie, stacya kolei i poczta Zborów.

POMADA CHINOWA

wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. **Słoik 80 i 40 ct.**

Zarząd dóbr Zameczek rozsyła najprzedniejsze szparagi ogrodowe obecnie po 70 ct. za kilo później tańsze. Stałym odbiorcom na cały sezon ceny znacznie niższe. Zamówienia telegraficzne i na odwrotną wysyłkę tylko w miarę możności mogą być uwzględnione. Wszelkie zamówienia adresować Olearczyk-Żółkiew.

Bowery używane tanio do nabycia poleca Mikołaj Ludwig Akademicka 3.

Lodownie pokojowe

znakomite po złr. 24, 29, 35, 40, 45 i 50. Maszynki amerykańskie do robienia lodów, z korbką z boku pojemności 1, 2, 3, litry po zł. 6, 7 i 8 poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (na przeciw Katedry).

Ucznia do praktyki poszukuje **Jan Muszyński Lwów, Rynek 24.**

Poszukuje się pomieszkania o 4 lub 3 pokojach, z 2 wychodami, przedpokojem, kuchnią i spiżarnią od 1 lub 15 czerwca ewentualnie 1 lipca 1897. Zgłoszenia do Biura gazet Olszewskiego, Kilińskiego 2.

Ekonom kawaler 26 lat, z kilkuletnią praktyką pragnie zmienić posadę na ekonoma lub pisarza w większem skarbie od 1go Sierpnia br. Adresować łaskawie zgłoszenia S. G. magazynier w Boratynie poste restante Ponikwa. 2—2

Magister farmacyi znajdzie umieszczenie w aptece Gaertnera w Stryju.

Subjekt handlowy rutynowany w eleganckiej expedycyi gości i posiadający dobrą szkołę praktyczną, we wielkich handlach lwowskich, (albo też były kupiec) otrzyma posadę w handlu Kazimierza Lewickiego we Lwowie. Zgłoszenia tylko pisemne, z odpisami (a nie oryginałami) świadectw i z oznaczeniem wysokości żądanej płacy. Oferty bez tego szczegółu, również zgłoszenia osobiste nie mogą być uwzględnione. 5—5

Najlepszy wikt domowy tylko na maśle wydaje jadalnia Podlewskiego 3 przedtem Mickiewicza 6. 4-5

Fortepian Ehrbara i pianino do sprzedania. K. Marecki (starszy) ul. św. Szymona 2. 3—3

Monsieur cherche pension auprés d'une famille ou personne française Pension, restante Lemberg. 3—3

Sklep Niemojowskiego przeniesiony z Teatralnej na plac Maryacki 8.

2.000 pokoi Tapet

na składzie taniej jak wszędzie

STORY płócienkowe na wałkach samoczynnych

Panom przedsiębiorcom i budowniczym znaczny rabat.

poleca magazyn

A. Krzysztofowicza

Lwów plac Halicki l. 2.

Restauracye i zakłady kąpielowe raczą zamówienia na kapele lub orkiestrę z podaniem warunków nadsyłać do biura anonsów „Impressa" Lwów. 1—1

4 pokoje I piątro. Chorążczyzna 12 od 1 czerwca. 1—1

Na zęby najznakomitsza, znana Unika. Apteka Wewiórskiego Lwów, Halicka 5. 1—6

Łaźnia parowa i łazienki modernie urządzone, bez konkurencyi w obwodowem mieście jest z powodu familijny tanio do sprzedania. Potrzebny kapitał 14.000 złr. przynosi do 20 pr. Listy pod Łaźnia parowa do P. L. Plohna Lwów. 1—6

32 ct. pół kila świeżej tłustej **bryndzy** majowej poleca najtaniej jedynie handel korzenny **Władysława Bażanta,** Lwów ul. Halicka l. 3.

Lwów „Impressa".

Tanio bardzo.

Kwiaty zimotrwałe gruntowe poleca Zarząd ogrodu w Łapszynie p. Brzeżany

Cena za sztukę jedną:
ASTRY belgijskie krzaczyste 2 metry wysokie szafirowe i czerwone a 10 ct.
ACONIT w 2-ch odmianach 10 ct.
AQUILEGIE pełne „Stuarti" 8 ct.
ANEMONA hepatica 1 ct. ADONIS 1 ct.
CAMPANULA medium pełne w 3ch kolorach 10 ct. CAMPANULA pipamidalna biała lub lilia olbrzymia 10 ct.
CONWALIA olbrzymia 1 ct.
CHRYZANTYNY białe frutescens 10 ct.
CHRYZANTYNY żółte 10 ct.
CYNEG OSUM szafirowe 10 ct.
CLEMATIS 20 ct DELFINIE 10 ct.
DYELITRE 10 ct. FIOŁKI Car 8 ct.
FUNKIE biała pachnąca 30 ct.
FUNKIE liść biały pstry 10 ct.
FUNKIE liść żółto-zielony 10 ct.
FUNKIE liść ciemno-zielony 10 ct.
GLADIOLE francuskie 10 ct.
GWOŹDZIKI Hez Mayesty 12 ct.
„ szkockie 10 ct.
„ pierzaste 2 ct.
IRYSY angielskie 6 ct.
„ pachnące 6 ct.
„ japońskie 10 ct.
„ liliput manve cybulkowo 10 ct.
„ lilia 5 ct.
MYOZOLIS Nixenauge 10 ct.
„ penfection 10 ct.
„ Victoria 3 ct.
MAK pasowy w 3 odmian. 20 ct.
„ żółty i biały pachnący, 30 ct.
PYRETHRUM różnokolorowe 12 ct.
„ żółte strzępiasty liść 6 ct.
PEONIE pachnące w 12 odmianach 30 ct.
PRIMULE angielskie 8 ct. PHLOX dekusata w 12 odmian 10 ct. PHLOX wiosenny niebieski niski 20 ct. REUM palmatym 60 ct. REUM Emodr 40 ct.
RADBEKLA californika ornamentalus, roślina kwitnie bogato do zimy 30 ct.
SEDUN 6 odmian 2 ct.
TRUSKAWKI Noble Laxton 4 ct.
„ do smażenia 2 ct.
„ polskie staroświeckie 2 ct.
POZIOMKI białe i czerwone mies. 2 ct.
MALINY remontanty po 3 ct.

Wszelkie flancę wiosenne po niskich cenach

Lewkonie, Verbeny, Salpiglezie, Portulaki, Balsaminy, Aster, 60 odm. Phlox drumandi, Petunie, Perille, Polistemon etc. do dywanowych klombów jakie potrzeba.

Jarzyny wszystkie jakie egzystują z nasion najwyszukańszych.

Woda ateńska

do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu. ożywia, utrwala barwę i połysk włosów. Flakon 80 ct.

Jan Ihnatowicz

LWÓW: sklepy własne ul. Kopernika l. 3 ul. Halicka liczba 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20. CZERNIOWCE: Rynek 2. PRZEMYŚL. Franciszkańska 2.

Wszelkie papiery i potrzeby kancelaryjne, oraz towary wchodzące w zakres palenia, najtaniej dostać można w nowo otwartym sklepie

S. W. NIEMOJOWSKIEGO
Lwów pl. Marjacki 8.
Cenniki na żądanie franco.

C. k. upr. Gal. Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie.

OBWIESZCZENIE.

Na odbytem dnia 24 kwietnia b. r. 26-tem zwyczajnem Walnem Zgromadzeniu akcyonaryuszy c. k. upryw. galicyjskiego Banku hipotecznego uchwalono **powiększyć kapitał akcyjny o jeden milion złr. w. a., emitując 5.000 akcyi po 200 złr. wartości nominalnej, z kuponami, z których pierwszy płatny będzie 1 stycznia 1898.**

P. T. akcyonaryuszom Banku hipotecznego przysługuje prawo podnieść na każdych 5 sztuk akcyi dawniejszych emisyi

1 nową akcyę po cenie 280 złr.

Ułamków nie uwzględnia się.

Nowe akcye, jako biorące pełne udział w zyskach za r. 1897, zaopatrzone będą w kupony płatne 1 stycznia 1898, za co Bankowi, prócz ceny emisyjnej złr. 280, należy zbonifikować 6% odsetki od złr. 280 za czas od 1 stycznia 1897 do dnia uskutecznionej wpłaty, oraz zwrócić za wyłożony stempel po złr. 2.50 od każdej nowej akcyi.

Prawo poboru można wykonać **najpóźniej do dnia 31 maja 1897 włącznie,** po upływie którego terminu, **prawo to stanowczo gaśnie.**

P. T. akcyonaryusze chcący korzystać z tego prawa, winni najpóźniej do 31 maja b. r. złożyć swoje akcye w kasie naszego Zakładu lub w Filiach naszych w Czerniowcach, Krakowie i Tarnopolu celem ostemplowania i uiścić przepisaną wpłatę.

Lwów dnia 25 kwietnia 1897.

C. k. uprzyw. Galicyjski
Akcyjny Bank Hipoteczny.

Fabryka sztucznych nawozów

Spółki komandytowej

JULIANA WANGA

we Lwowie ul. Akademicka l. 5 poleca z gwarancyą zawartości i po umiarkowanych cenach

pod zasiewy wiosenne, jarzyny buraki itp.

Syperfosfaty, Saletrę chilijską i Siarkan potasowy.

Na łąki: **Żużle Thomasa z fabryk nadreńskich i Kainit kałuski.**

Specyalne nawozy pod kartofle i pod chmiel.

Cenniki i bliższe wyjaśnienia na żądanie wysyła się odwrotnie.

Z powodu przeniesienia handlu mego z ul. Teatralnej l. 7 do własnego domu,

w Rynku liczba 28

obok sklepów p. Nadwockiego i p. Schnapika wysprzedaję towary po znacznie zniżonej cenie a mianowicie: szczotki i szczoteczki, pędzle, rogóżki, chodniki kokosowe ceratowe i z linoleum, ceraty na stoły, farby, lakiery, farby artystyczne, mydełka do rąk, gąbki, towary gumowe, gospodarcze, Wyrzymacze, pasy do maszyn itp. Koniak, wina, rum, likwory i inne artykuły w zakres handlu korzennego i farbowego wchodzące.

Wobec rzadko zdarzającej się sposobności nabycia wyż wspomnianych artykułów, upraszam o jak najliczniejsze odwidziny, a nie wątpię, że P. T. szanowna publiczność jak zawsze tak i tym razem mimo zniżenia ceny z tychże zupełnie zadowoloną zostanie.

Z uszanowaniem

O. T. Wincklera Syn.

Nakład Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

TANIE WYDANIE JUBILEUSZOWE powieści Bolesława Prusa

LALKA powieść w 2 tomach, stron 420 i 415.

Cena złr. 1.60, w oprawie złr. 2. Przesyłka 25 ct.

Dzieła Bolesława Prusa:

Drobiazgi	złr. 2.—
Emancypantki, powieść w 4 tomach	„ 6.50
Faraon, powieść w 3 tomach	„ 4·—
Pierwsze opowiadanie, wydanie drugie	„ 2.—
Placówka, powieść, wydanie czwarte	„ 2.—
Kroniki 1875—1898	„ 2.60
Grzechy dzieciństwa, z ilustracyami Kędzierskiego w ozdobnej oprawie	„ 1.80

Do nabycia we wszystkich księgarniach. W Krakowie w księgarni Gebethnera i Spółki.

Kulmbacher

król piw bawarskich zupełnie jak Porter angielski

Cena dla prowincyi 12 centów za butelkę, opakowanie darmo. Wyłączny skład i sprzedaż w beczkach i butelkach

Lwów, Pasaż Hausmana 3 A

Smierć muchom!

Papier na muchy, Lep, Trzaski „Quassia", Zacherlin, Rozpylacze, Siatki na okna

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 30.

Stary Cognac

z wina własnego chowu, [illegible] dóbr, zamek [illegible]

HERBATY chińsko-rosyjskie

znane ze swej dobroci dobrze naciągające, aromatyczne, ktoremi zaskarbiłem sobie bardzo wielu moich Szan. Gości, najlepszy dowód jeżli w roku sprzedaje przeszło za 20.000 złr.

pół kilo Cesarskie Congo	2.30
pół kilo	3.—
pół kilo Imperial Congo z kwiat.	4.—
pół kilo Ki-Ging najwybredn.	5.—

Okruchy z herbat wyborne, silnie naciągające pół kilo 1.40 i 1.80

poleca

Władysław Bażant
Lwów ul. Halicka l. 3.

DYREKCYA Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

podaje do powszechnej wiadomości w myśl § 11 statutu gradowego.

WYKAZ NAJWYŻSZYCH CEN po jakich ziemiopłody w roku 1897 od gradu ubezpieczone być mogą:

w powiatach:

A. Andrychów, Baligród, Biała, Biecz, Bochnia, Brzesko, Brzostek, Brzozów, Bukowina, Chrzanów, Ciężkowice, Cz. Dunajec, Dąbrowa, Dębica, Dobczyce, Dukla, Dynów, Frysztak, Głogów, Gorlice, Grybów, Jasło, Jaworze, Jordanów, Kalwarya, Kęty, Kolbuszowa, Kraków, Krościenko, Krosno, Krzeszowice, Leżajsk, Limanowa, Lisko, Liszki, Łańcut, Maków, Mielec, Milówka, Mszana dolna, Myślenice, Niepołomice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Przeworsk, Radomyśl, Ropczyce, Rozwadów, Rymanów, Rzeszów, Sanok, Skawina, Sieniawa, Sokołów, Stary Sącz, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Tuchów, Tyczyn, Ulanów, Ustrzyki, Wadowice, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Żabno, Zator, Żmigród, Żywiec.

B. Bełz, Bircza, Borszczów, Bóbrka, Bohorodczany, Bołechów, Borynia, Buczacz, Busk, Chodorów, Cieszanów, Delatyn, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Dubiecko, Gliniany, Gródek, Gwoździec, Halicz, Horodenka, Janów, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Kamionka, Komarno, Kołomyja, Kossów, Krakowiec, Kuty, Lubaczów, Lwów, Łuka, Medenice, Mielnica, Mikołajów, Mościska, Mosty w., Nadwórna, Niemirów, Niżankowice, Obertyn, Otynia, Podbuż, Peczeniżyn, Pruchnik, Przemyśl, Przemyślany, Rawa, Radymno, Radziechów, Rożniatów, Rohatyn, Rudki, Sambor, Sieniawa, Sąd. Wisznia, Skole, Śniatyn, Sokal, Solotwina, Stanisławów, Staremiasto, Starasól, Stryj, Szczerzec, Tłumacz, Tłuste, Turka, Tyśmienica, Uhnów, Winniki, Wojniłów, Zabłotów, Zaleszczyki, Żabie, Żółkiew, Żurawno, Żydaczów.

C. Brody, Brzeżany, Buczacz, Budzanów, Czortków, Grzymałów, Husiatyn, Kopyczyńce, Kozowa, Łopatyn, Mikulińce, Monasterzyska, Nowe Sioło, Olesko, Podhajce, Podwołoczyska, Potok złoty, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Wiśniowczyk, Załośce, Zbaraż, Zborów, Złoczów.

D. Bukowina: Czerniowce, Dorna Watra, Gurahumora, Kimpolung, Kotzman, Putilla, Radowce, Sadagóra, Seletyn, Seret, Solka, Stanestie, Storożyniec, Suczawa, Waszkowce nad Czeremoszem, Wyżnica, Zastawna.

poz.	Rodzaj ziemiopłodów	A. poz.	A. Złr. za 100 kilo	B. poz.	B. Złr. za 100 kilo	C. poz.	C. Złr. za 100 kil.	D. poz.	D. Złr. za 100 kil.
1	Żyto ozime	1	6·50	1	6·—	1	5·50	1	5·50
2	„ jare	2	6·—	2	5·50	2	5·—	2	5·—
3	Pszenica ozima	3	7·50	3	7·25	3	7·25	3	7·—
4	„ jara	4	7·—	4	6·50	4	6·50	4	6·—
5	Jęczmień	5	6·—	5	5·50	5	5·—	5	5·—
6	Orkisz	6	5·—	6	5·50	6	5·—	6	5·—
7	Owies	7	6·—	7	5·75	7	5·50	7	5·25
8	Hreczka (Tatarka)	8	7·—	8	6·50	8	6·50	8	6·50
9	Kukurudza	9	6 –	9	5·50	9	5·25	9	5·25
10	Proso	10	5·50	10	5·50	10	5·—	10	5·—
11	Groch pospolity	11	7·–	11	6·50	11	5·50	11	5·50
12	Groch (Wiktorya)	12	9·—	12	8·—	12	8·—	12	8·—
13	Groch ziel. drobny	13	7·—	13	6·50	13	6·50	13	6·50
14	Bób	14	5·—	14	4·75	14	4·50	14	4·50
15	Bobik	15	4·50	15	4·50	15	4·—	15	4·—
16	Fasola	16	9·—	16	8·50	16	7·50	16	7·—
17	Soczewica zwykła	17	7· ·	17	6·50	17	6·—	17	5·50
18	„ szelągowa	18	11·—	18	10·50	18	9·—	18	9·—
19	Wyka	19	5 50	19	5·—	19	4·50	19	4·50
20	Łubin żółty	20	5·—	20	4·50	20	4·50	20	4·50
21	Tymotka	21	20·–	21	20·—	21	20·—	21	20·—
22	Konicz czerwony	22	35·—	22	35·—	22	35·—	22	35·—
23	„ biały i szwedzki	23	40·—	23	40·—	23	40·—	23	40·—
24	Rzepak zimowy	24	9·50	24	9·—	24	9·—	24	8·—
25	„ letni	25	8·—	25	8·50	25	8·—	25	8·—
26	Lnianka (Lnica, Rźyj)	26	7·—	26	6 50	26	6·50	26	6·25
27	Konopie włókno	27	22·—	27	20·—	27	20·—	27	18·—
28	Nasienie konopne	28	8·—	28	8·50	28	8·—	28	8·—
29	Len włókno	29	24·—	29	23·—	29	22·—	29	21·—
30	Nasienie lniane	30	9·50	30	9·—	30	9·—	30	9·—
31	Mak	31	20·—	31	20·—	31	16·—	31	15·—
32	Kminek	32	15·—	32	14·50	32	13·—	32	13·—
33	Anyż rosyjski	33	20·—	33	20·—	33	18·—	33	19·—
34	„ płaski	34	22·—	34	20·—	34	18·—	34	18·—
35	Kartofle	35	1·50	35	1·25	35	1·25	35	1·20
36	Chmiel za 50 kilo	36	55·—	36	60·—	36	55·—	36	50·—
37	Łoza kosz. 1-let. z mor.	37	40·—	37	35·—	37	22·—	37	22·—
38	Łoza kosz. 2-let. z mor.	38	50·—	38	48·—	38	26·—	38	26·—

Ceny ubezpieczone, nie ceny targowe, będą służyć w razie gradobicia za podstawę wynagrodzenia. Wolno jest podawać do ubezpieczenia ceny niższe od wyżej oznaczonych; cen wyższych Dyrekcya do ubezpieczenia w myśl §. 11 Statutu przyjąć nie może. **Buraki cukrowe** mogą być ubezpieczone po cenie zakontraktowanej przez cukrownię.

Dyrekcya Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Z. Słonecki. *K. Scipio.* *H. Kieszkowski*

Przedruku niepłacimy.

NOWO OTWORZONY HANDEL!

J. Friedrich i A. Beacock

Lwów, Hetmańska l. 4.

Farby olejne do wszystkich użytków,
Carbolineum do pociągania bram, sztachet, parkanów i t. p.
Kwas karbolowy,
Wapno karbolowe i chlorowe do desinfekcji,
Siarczan żelaza,
Ter pogazowy i drzewny,
Farby olejne na dachy.
Pendzle, szczotki i t. p.

Farby do robót artystycznych, olejne i akwarelowe,
Płótna malarskie na metry i naciągane,
Palaty, Stalugi,
Kasety na farby,
Pendzle we wszystkich gatunkach,
Wyroby z drzewa do pomalowania,
Terrakota,
Farby emaliowe pojedyńcze i w kasetach,

Pasy i gurty do maszyn,
Węże gumowe ssące i zwykłe we wszystkich rozmiarach,
Węże konopne do sikawek,
Płyty gumowe i asbestowe,
Tektury terowe i zwykłe,
Pokost, kit, minium,
Konopie, kłaki, bleiweiss,
Oliwy do maszyn.



Handel Herbaty i Kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie plac Marjacki l. 10.

poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

pół kl: Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.–
Melange de London	4·—
Wysiewki herbat	1.30
Wysiewka najlepsz. herbat	1 60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czysto aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kg. w woreczku

		pół kg.
Portorico	9.—	.90
Cuba gruboziarnista	9.50	—.90
Ceylon zielona	10.—	1.—
„ „ przednia	10.40	1.04
„ „ grub. ziar.	10.75	1.08
„ perłowa	10.75	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	1.08
Jawa złota	10.75	1.08

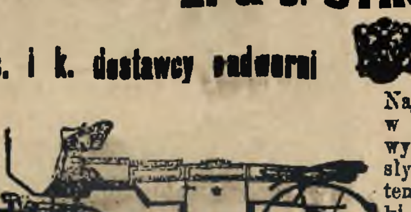
Opakowanie nie liczy się.
Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Mężczyźni

najnowszy bardzo ważny wynalazek przeciw słabości męskiej. Przez lekarzy najlepiej polecony. Prospekt w kopertach po 20 kr. w markach. **J. Augenfeld** c. k. właściciel przywileji Wiedeń IX. Türkenstrasse 4.

E. & J. STROMENGER

c. i k. dostawcy nadworni **Lwów ul. Karola Ludwika 5.**



Najwiekszy i najtańszy skład powozów w Galicji utrzymuje bezustannie obfity wybór wszelkich gatunków ekwipaży ze słynnej fabryki Nesselsdorfskiej przedtem Schustala i spółki Taraatasy i wózki własnego wyrobu. Jako nowość polecamy oryginalne z Ameryki sprowadzane lekkie pojazdy. Uprzeży własnego wyrobu jakoteż wszelkie przybory siodlarsko rymarskie.

Majątek

w obwodzie Tarnopolskim o przestrzeni 1.500 morgów najlepszej gleby podolskiej o stawie zwyż 300 morgów, bardzo dobrze utrzymanych budynkach jest zaraz pod korzystnymi warunkami **do sprzedania lub wydzierżawienia.**

Bliższej wiadomości udzieli kancelarya adwokata Dra Włodzimierza Szafrańskiego we Lwowie ulica Sobieskiego l. 9.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Masłowski.
Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej.
Drukarnia nar. St. Mazieckiego Spółka Hotel Zorda. Zarządca W. Hodak.